

CORAZ BARDZIEJ
POSZUKIWANI
Hanna Polsakiewicz

SZKOŁY CZEKAJĄ
NA UCZNIÓW
Danuta Bukałowa

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

PRACOWNICY NAUKI
W WALCE O ROZBROJENIE
J. I. Artobolewski



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIX NR 31

WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1976 R.

CENA 2 Ż

NAUCZYCIELOM

STARSZEJ GENERACJI

Niejednokrotnie pisaliśmy o historycznych zasługach tej generacji: zwycięskie sprośnięcie największej próbie dziejowej, na jaką wystawiła nasz naród agresja i okupacja hitlerowska, organizacja podziemnego frontu oświatowego, odbudowa ze zniszczeń wojennych szkolnictwa, wychowanie i przygotowanie do aktywnego udziału w życiu i pracy narodu setek tysięcy pracowników.

Jest rzeczą oczywistą, że wynika z tego obowiązek młodszych i przyszłych pokoleń wyrażenia odpowiedniego szacunku i uznania tej generacji, zachowanie w świadomości jej wkładu w rozwój narodu, zapewnienie jej odpowiednich warunków życia oraz pomnażanie dalszą pracą dorobku ojców.

Takie też jest stanowisko władz Polski Ludowej. Znalazło to między innymi wyraz w wydanej w 1972 roku Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zgodnie z postanowieniami Karty — wszystkim nauczycielom emerytom i rencistom przynano 10-proc. dodatek do emerytury lub renty, a tym, którzy przejdą na emeryturę lub rentę po dniu 1 maja 1972 roku, oblicza się wysokość świadczeń według stawek uposażeńowych z dnia 1 września 1976 roku oraz pracującym na wsi lub w miasteczkach liczących do 2 tys. mieszkańców utrzymuje się prawo do bezpłatnego mieszkania, użytkowania ziemi szkolnej, przewozu opału i pomocy lekarskiej.

Pozostała jednak wśród emerytów grupa najstarszych i najbardziej zasłużonych z tzw. **starego portfela**, tych, którzy przeszli na emeryturę lub rentę przed dniem wejścia w życie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, tj. przed 1 maja 1972 roku. Ich emerytury lub renty były wyjątkowo niskie, często poniżej 1000 złotych. Dzięki staraniom ZNP i władz oświatowych udało się doprowadzić do tego, że emerytury najniższe wynosiły w 1973 roku 1160 złotych.

Uchwała ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP (23—24 października 1972 roku) zobowiązała nowo wybrane władze związku do podjęcia starań o rozwiązanie problemu nauczycieli-emerytów „starego portfela”. Zjazd zobowiązał także Zarząd Główny do dokładnego zebrania list nauczycieli tajnej oświaty oraz ustalenia wspólnie z resortami oświaty i wychowania, nauki,

szkolnictwa wyższego i techniki oraz Urzędem do Spraw Kombatantów form godnego uznania dla tych nauczycieli.

Czy uchwała ta została wykonana? Już w niespełna rok po Krajowym Zjeździe, bo od 1 września 1973 roku, dzięki usilnym staraniom władz oświatowych i związkowych udało się poprawić częściowo sytuację wszystkim nauczycielom pobierającym najniższe emerytury i renty, których emerytura lub renta wynosiła mniej niż 1800 złotych. Obliczono emerytury i renty, biorąc za podstawę uposażenie zasadnicze przewidziane dla pierwszego etapu podwyżki plac dla nauczycieli czyli z dnia 1 maja 1972 roku. Otrzymali w związku z tym zapomogi w wysokości od 100 do 600 i 700 złotych.

Był to niewątpliwie krok naprzód, ale jednak nie rozwiązywał sprawy nauczycieli-emerytów „starego portfela” i nadal pozostawiał ich w sytuacji gorszej niż tych, którzy przechodzili na emeryturę lub rentę po dniu 1 maja 1972 roku. Tym ostatnim bowiem obliczano emerytury i renty — jak to już zaznaczyliśmy — według stawek uposażeńowych piątego etapu podwyżki, przy uwzględnieniu jeszcze dodatkowych zarobków (dodatki funkcyjne, godziny ponadwymiarowe itp.).

Zarząd Główny ZNP konsekwentnie dążył także do zrealizowania uchwały Krajowego Zjazdu Delegatów w sprawie ustalenia form godnego uczczenia nauczycieli tajnej oświaty. W wyniku głębokiego zrozumienia przez kierownictwo partii i rządu roli żołnierzy podziemnego frontu oświatowego w okresie hitlerowskiej okupacji, w ustawie sejmowej z dnia 23 października 1975 roku nauczycieli tajnej oświaty zaliczono do kombatantów. Mogą oni zatem korzystać ze wszystkich świadczeń przewidzianych dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych.

Zgodnie z zaleceniami wydanymi przez Zarząd Główny, wszyscy oni odznaczani zostali Złotymi Odznakami ZNP, a wielu z nich odznaczeniami państwowymi. I tak na przykład, na wniosek Zarządu Głównego ZNP i Urzędu do Spraw Kombatantów, Rada Państwa przyznała 50 nauczycielom Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość dekoracji tej pierwszej grupy najbardziej zasłużonych odbyła się 30 października 1975 roku, z udziałem ministra Urzędu do Spraw Kombatantów, gen. Mieczysława Grudnia.

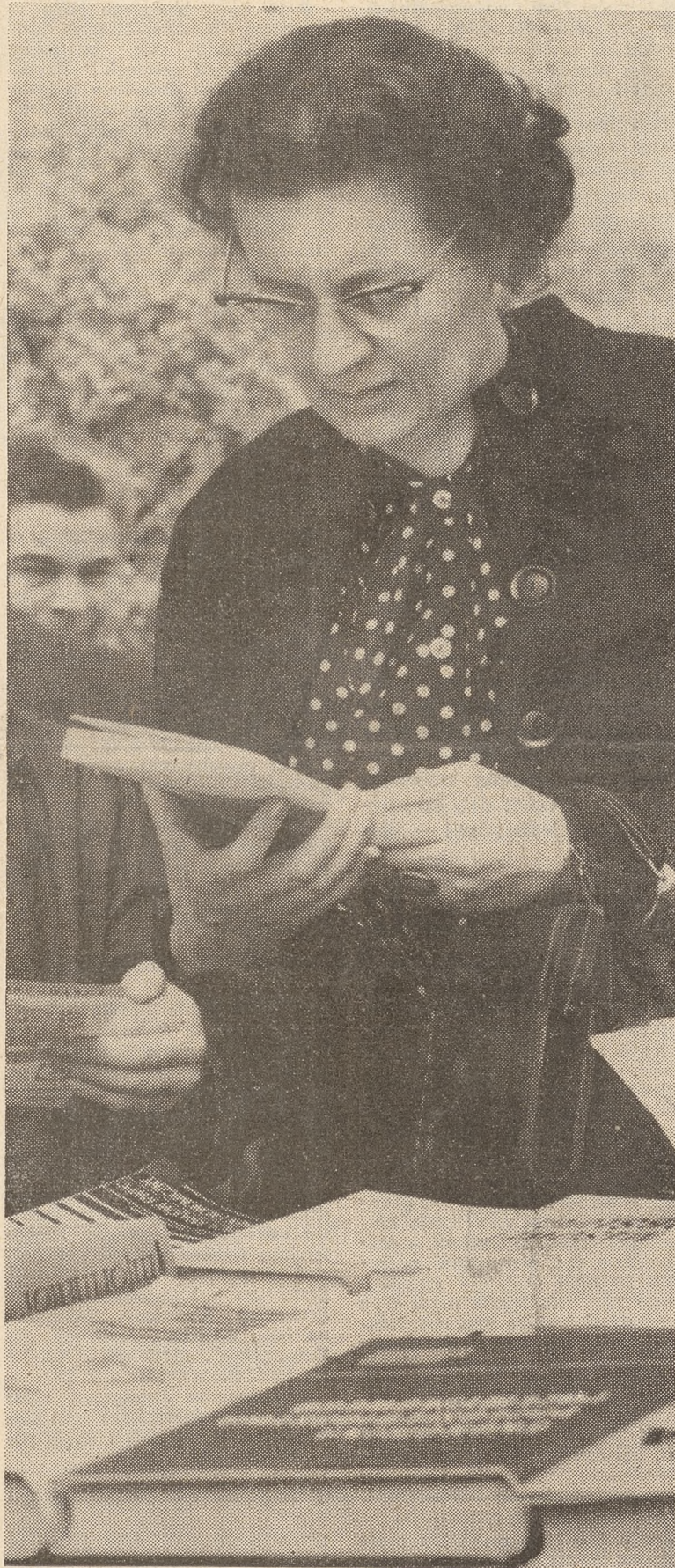


Foto: Cz. Górski

Wreszcie decyzja najważniejsza. Rada Ministrów wydała w dniu 28 maja 1976 roku rozporządzenie (Dziennik Ustaw nr 21, poz. 134), które rozwiązuje problem nauczycieli emerytów i rencistów „starego portfela”. Publikowaliśmy obszerną informację Zarządu Głównego ZNP na ten temat w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 27 czerwca bieżącego roku. Najważniejsza treść tego rozporządzenia sprowadza się do następujących postanowień.

Wszystkim nauczycielom, którzy przeszli na emeryturę lub rentę przed dniem 1 maja 1972 roku przelicza się — na ich wniosek — emerytury i renty, biorąc za podstawę uposażenie zasadnicze przewidziane na dzień 1 września 1976 roku z maksymalnym

stażem zatrudnienia oraz z uwzględnieniem posiadanego wykształcenia, zwiększone ponadto o 20 proc. lub jeśli pełnią funkcję dyrektorów szkół albo zastępców — o 30 proc. Obliczoną w ten sposób emeryturę zwiększa się poza tym o 10 proc. z tytułu pracy nauczycielskiej, o zwyczajki wynikające z tytułu pracy w PRL oraz o dodatki za posiadane odznaczenie uprawniające do tego dodatku.

Decyzja o likwidacji „starego portfela”, o znacznym podwyższeniu emerytur i rent, szczególnie nauczycielom najstarszym i pobierającym najniższe emerytury i renty, przyjęta została przez środowisko nauczycielskie, a zwłaszcza przez nauczycieli emerytów z ogromnym zadowoleniem. Nie

potrzeba udowadniać, że ma ona nie tylko znaczenie ekonomiczne, ale również znaczenie moralne.

Zapowiedź partii, zawarta między innymi w Uchwale VII Zjazdu PZPR, że zawód nauczycielski będzie otaczany szczególną troską i opieką, jest konsekwentnie realizowana.

Warto przy tym zaznaczyć, że omawiane rozporządzenie Rady Ministrów dotyczy tylko nauczycieli (i nauczycieli akademickich) i problem „starego portfela” rozwiązany został tylko w naszym zawodzie. Po opublikowaniu informacji na ten temat do redakcji naszej wpływa wiele pytań i próśb o dodatkowe wyjaśnienia. Oto treść niektórych pytań:

— Czy do podstawy wymiaru podwyższonej emerytury wlicza się oprócz uposażenia zasadniczego również wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe: godziny nadliczbowe, dodatki za pracę w klasach łączonych, opiekę nad kółkami zainteresowań, które prowadziłem w szkole?

— Przy obliczaniu mojej emerytury w 1971 roku wzięto pod uwagę moje uposażenie zasadnicze wraz z dodatkiem funkcyjnym za kierowanie szkołą zawodową. Ponadto miałem zajęcia w liceum wieczorowym. W sumie podstawa wymiaru mojej emerytury wynosiła 6500 złotych. Ile będzie wynosić nowa podstawa do obliczenia wysokości emerytury? Posiadam wyższe wykształcenie magisterskie.

— Pełniłem obowiązki kierownika sekcji Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Z tego tytułu otrzymywałem dodatek funkcyjny i pedagogiczny. Czy wyżej wymienione dodatki ulegną przeliczeniu?

— Czy procentowy dodatek z tytułu pracy nauczycielskiej obejmuje tylko pracę w PRL czy wszystkie lata pracy? Mam 34 lata pracy: 4 lata w okresie przedwojennym; 5 lat pracy w tajnej oświacie, praca w Polsce Ludowej od 1 września 1945 roku. Przeszedłem na emeryturę 1 września 1970 roku. Za ile lat doliczy się dodatek?

Wyjaśniamy: zgodnie z treścią rozporządzenia Rady Ministrów przy ustalaniu nauczycielom oraz innym pracownikom korzystającym z uprawnień Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela bierze się tylko ich uposażenie zasadnicze według poziomu wykształcenia po 24 latach według stawek uposażeńowych z dnia 1 września 1976 roku.

Wiadomo, że większość nauczycieli poza etatowym zatrudnieniem miała zajęcia dodatkowe: za zajęcia te do 1 maja 1972 roku płacono dodatkowe wynagrodzenie. Na przykład za wychowawstwo klasy w szkołach podstawowych — 36 złotych miesięcznie, w średnich — 48 złotych, opieka nad pracownią również odpowiednio — 36 i 48 złotych, za godziny nadliczbowe płacono dzieląc wysokość wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela według stawek uposażeńowych z 1960 roku przez obowiązujący danego nauczyciela wymiar godzin. Wynagrodzenie za jedną godzinę nadliczbową było więc w praktyce niższe o około 30 proc. od wynagrodzenia na normalną, etatową godzinę pracy.

(Dokończenie na str. 9)



● 6 lipca bieżącego roku kierownictwo Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego spotkało się z przedstawicielami Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego: kmdr. Feliksem Kulejem, płk. Jerzym Bukowskim i mjr. Bolesławem Zalewskim. W czasie spotkania dokonano podsumowania wyników XII Ogólnopolskiego Zlotu Turystycznego ZNP na ziemi bydgoskiej. Kierownictwo ZG ZNP wyraziło podziękowanie Głównemu Zarządowi Politycznemu WP oraz Dowództwu Pomorskiego Okręgu Wojskowego za pomoc i wzorową organizację imprezy. Spotkanie prowadził prezes ZG ZNP, kol. Bolesław Grześ.

● 20 lipca bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie odbyło się spotkanie z pracownikami z okazji 32 rocznicy Święta Odrodzenia Polski — 22 lipca. Uroczystość zainicjował i prowadził wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski. Na spotkaniu dokonano wręczenia nagród 17 emerytom — byłym pracownikom ZG ZNP za ich długoletnią pracę w oświacie i w ZNP, zaś kol. Helena Witkowska i kol. Jadwiga Weiss uhonorowane zostały dyplomami wyrażającymi podziękowanie za ich 25-letnią działalność zawodową w Zarządzie Głównym ZNP.

● 12 lipca bieżącego roku prezes Zarządu Głównego ZNP kol. Bolesław Grześ i sekretarz ZG ZNP, kol. Tadeusz Suberlak spotkali się z grupą nauczycieli — działaczy ZSL, która gościła w Zarządzie Głównym ZNP przebywając w Warszawie na kursie szkoleniowym zorganizowanym przez Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W toku spotkania wymieniono informacje o najważniejszych pracach podejmowanych w Zarządzie Głównym ZNP, a także o aktualnych problemach działalności oświatowo-wychowawczej.

● 7 i 9 lipca bieżącego roku sekretarz ZG ZNP kol. Aniela

Biernacka spotkała się w Klubie Nauczycielskim Dzielnicy Mokotów w Warszawie z grupami nauczycieli przebywającymi na czasach w stolicy. Uczestnicy spotkań wysłuchali informacji o bieżących przygotowaniach do XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP i aktualnych pracach podejmowanych w Zarządzie Głównym ZNP. Następnie czasowo zwiedzili gmach Zarządu Głównego ZNP oraz wystawę historyczną obrazującą rozwój ZNP.

● 8 lipca bieżącego roku wiceprezes ZG ZNP kol. Władysław Wawrzynowski uczestniczył w Poznaniu w uroczystej inauguracji Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Studenckiej.

● 14 lipca bieżącego roku sekretarz ZG ZNP kol. Tadeusz Suberlak spotkał się z aktywną sekcją centralnych szkolnictwa zawodowego i wychowawczyń przedszkoli prezentując najważniejsze problemy związkowej działalności ZNP i poszczególnych sekcji. Z aktywności tych sekcji spotkał się również tow. Ireneusz Sekula, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

● 9 lipca bieżącego roku wiceprezes Zarządu Głównego ZNP kol. Władysław Wawrzynowski uczestniczył w naradzie kuratorów i Prezydium Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego, którą prowadził minister oświaty i wychowania — tow. Jerzy Kuberski.

● 14 lipca bieżącego roku sekretarz ZG ZNP kol. Aniela Biernacka przyjęła w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie grupę bułgarskich nauczycieli przebywających w Polsce na zaproszenie Rady Zakładowej ZNP w Gdańsku. Był to 40-osobowy chór nauczycielski z Burgos, który niezależnie od realizacji programu turystyczno-krajoznawczego i wypoczynkowego wystąpił z koncertami w kilku ośrodkach wypoczynkowych, w tym w Oporze Leśnej w Sopocie. Bułgarzy goście wysłuchali informacji o bieżącej działalności ZNP, zwiedzili gmach Zarządu Głównego ZNP oraz zapoznali się z ekspozycją wystawy historycznej — „Ród ZNP”.

● W ramach współpracy ZNP ze Związkiem Nauczycieli Węgierskich przebywała w Warsza-

wie 40-osobowa grupa nauczycieli i działaczy oświatowych z Węgier, która 14 lipca bieżącego roku spotkała się w gmachu ZG ZNP z kol. Aniela Biernacką, sekretarzem ZG ZNP. Nauczycieli węgierskich poinformowano o działalności ZNP, a także udzielono odpowiedzi na liczne pytania zgłaszane w czasie spotkania. Na spotkaniu z węgierskimi gośćmi byli obecni: kol. Zdzisław Wrzeszcz, dyrektor OUPIS Stołecznego Województwa Warszawskiego, oraz kol. Kazimierz Sobkiewicz, dyrektor Domu Nauczyciela — Hotelu ZNP w Warszawie.

● 22 lipca bieżącego roku wiceprezes Zarządu Głównego ZNP kol. Władysław Wawrzynowski uczestniczył, w Klubie Nauczycielskim Dzielnicy Mokotów w Warszawie, w spotkaniu zorganizowanym przez Instytut Kształcenia Nauczycieli dla wykładowców języka rosyjskiego i nauczycieli radzieckich, którzy pracowali w Polsce prowadząc zajęcia dydaktyczne na kursach filologii rosyjskiej.

● 15 lipca bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli czterech Zarządów Głównych związków branżowych: Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości; Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych; Związku Zawodowego Pracowników Łączności oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Omawiano przygotowania do zbliżającej się rocznicy 40-lecia powstania Centralnej Komisji Porozumiewawczej rekrutującej się z przedstawicieli wyżej wymienionych związków zawodowych. Wstępnie ustalono, że spotkanie z tej okazji odbędzie się w III dekadzie września bieżącego roku. Zarząd Główny ZNP na spotkaniu reprezentowali: sekretarz ZG ZNP kol. Aniela Biernacka i kierownik Biura Historii ZNP kol. Weronika Budziło.

● 18 lipca bieżącego roku w Poznaniu nastąpiło otwarcie kursu kierowników klubów ZNP, na którym goście uczestniczący poznali się z funkcją, kierunkami i formami pracy tych placówek oraz dokonali wymiany doświadczeń.

W dniu inauguracji zajęcia kursu sekretarz ZG ZNP kol. Tadeusz Suberlak przedstawił najważniejsze zadania ZNP, poinformował również zebranych o aktualnych problemach oświatowych. Kierownik Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP — kol. Mieczysław Pućko omówił założenia organizacyjne — programowe III Współzawodnictwa Klubów Nauczycielskich ZNP.

kraju. W październiku 1939 r. został aresztowany, po kilku miesiącach szczęśliwie udało mu się zbiec. Od tej pory do końca wojny musiał ukrywać się w Borach Tucholskich. Był jednym z pierwszych organizatorów ruchu oporu.

Po wyzwoleniu brał udział w walkach z bandami w rejonie Szczawnicy-Piwnicznej. Od grudnia 1945 r. objął stanowisko kierownika szkoły w Tucholi, a jednocześnie był pierwszym prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Następnie przez dwa lata pełnił funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Tucholi, zaś od 1949 do 1954 r. był kierownikiem wydziału Oświaty PRN w Chojnicach.

Od 1954 r., przez siedemnaście lat, był dyrektorem zorganizowa-

nego przez siebie Liceum Ogólnokształcącego w Czersku — i do dziś — pomimo przejścia na emeryturę — uczy w tym liceum. Przez cztery kadencje był radnym MRN w Czersku, a przez dwanaście lat społecznym sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR. Nadal aktywnie działa w ZBoWiD.

Za ofiarną pracę i aktywną działalność społeczną i związkową odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Medalem „Zasłużony na Polu Chwały”, Medalem „Za Zwycięstwo”, Medalem XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP.

Zasłużonemu Jubilatowi składamy najserdeczniejsze gratulacje, życzenia zdrowia i wielu pomyslnych dni.

okresie kanikuły przybiera szatę „Domu Wypoczynkowego”. Dom ten w pierwszej chwili nie robi najprzyjemniejszego wrażenia. Pamięta bowiem jeszcze czasy wojny. Złe wrażenia mijają jednak przy powitaniu nas, czasowiczów, przez kierownictwo czasowiczów. Są ciepłe słowa i uśmiechy... a nawet kwiaty dla solenizantów, obchodzących tego dnia imieniny. Teraz tylko przydział miejsc w pokojach i... rozpoczynamy „wczasy w mieście”.

Dwa tygodnie jak na nasz gust minęły zbyt szybko. Piszę „nasz”, bo jestem wyrazicielką opinii wszystkich uczestników wypoczynku w Gdańsku. Z pewnością sprzymierzeńcem gospodarzy była wspaniała pogoda, która dopisała przez okrągłe dwa tygodnie. Przesłaniała nawet taki „cień” jak dojazd tramwajem do morza. Nie samym jednak morzem człowiek żyje. Ogromne więc uznanie należy się kierownictwu za

troskę o czasowiczów. Pobyt urozmaico nam różnego rodzaju imprezami jak: zwiedzanie miasta, wycieczki po okolicy, po morzu, spotkania z różnymi ludźmi, „wieczory tańcące”.

Słowa uznania należą się też tym wszystkim, którzy dbali o nasz stół czasowiczy, a na nim estetycznie podane i bardzo smaczne posiłki, którym towarzyszyła serdeczność na co dzień całego personelu.

Szczególnie zaś podziękować chciałabym kierownikowi kol. Alojzemu Cejrowskiemu, który cierpliwie i z uśmiechem znosił wszelkie „humory” czasowiczów, znajdował na wszystko radę i cieszył się bardzo, gdy byliśmy zadowoleni. Wyjeżdżaliśmy z Gdańska z żalem i na znak protestu zabraliśmy słońce. Na pewno jednak wrócimy.

BOŻENA WOŹNIAKOWSKA
Legnica



W związku z wykonaniem zadań w zakresie produkcji podręczników szkolnych na rok 1976/77 odbyło się 23 bm. spotkanie zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — Jerzego Łukaszewicza z przedstawicielami Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych oraz drukarni podległych Zjednoczeniu Przemysłu Poligraficznego.

W spotkaniu uczestniczyli: minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej — Wiesław Klimeczak, zastępca kier. Wydziału Nauki i Oświaty — Czesław Banach, dyrektor Naczelnego Zarządu Wydawnictw — Aleksander Skarżyński.

W czasie spotkania minister Jerzy Kuberski udekorował Medalami Komisji Edukacji Narodowej wyróżniających się wydawców i drukarzy. Medale KEN otrzymali: Zbigniew Brokowski — dyrektor z Wrocławskich Zakładów Graficznych, Roman Chalupka — zastępca dyr. WSiP, Władysław Cygonik — linotypista z Bielskich Zakładów Graficznych, Jerzy Depa — maszynista offsetowy z Rzeszowskich Zakładów Graficznych, Andrzej Gądzimski — maszynista z Łódzkich Zakładów Graficznych, Lubomir Grodzicki — kier. Redakcji Technicznej WSiP, Zdzisława Kalicka — kier. Redakcji Matematyki WSiP, Jan Kądziołka — st. redaktor WSiP, Jan Kluczek — dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego, Wiesława Koczyk — kier. Redakcji Budowlanej WSiP, Tadeusz Korczyński — red. naczelny Zakładu Wydawnictw Matematycznych, Bolesław Krawczykowski — dyrektor PZM „Grafpapier”, Irena Kwiatkowska — redaktor WSiP, Józef Lepiarz — maszynista offsetowy Zakładów Graficznych w Katowicach, Jan Luks — introligator Zakładów Graficznych w Katowicach, Kazimierz Majerowicz — dyrektor Zjednoczenia Księgarstwa, Aleksander Małeki — dyrektor Drukarni im. Rewolucji Październikowej, Janusz Milewski — kier. Działu Produkcji WSiP, Stanisław Mroczek — główny specjalista do spraw produkcji Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego, Stanisław Niedzielski — dyrektor Łódzkich Zakładów Graficznych, Jadwiga Orzechowska — kier. Wydziału Zecerni WSiP, Marian Przybylski — maszynista offsetowy Poznańskich Zakładów Graficznych, Stanisław Przybyła — zastępca dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego, Ryszard Stanisławski — maszynista offsetowy Drukarni im. Rewolucji Październikowej, Jan Stokłosa — maszynista typograficznej drukarni wydawniczej w Krakowie, Konrad Szewczyk — zastępca dyr. Zakładów Graficznych w Katowicach, Zbigniew Szule — introligator Zakładów Graficznych „Dom Słowa Polskiego”, Tadeusz Zachariasiewicz — dyrektor Drukarni Wydawniczej w Krakowie, Paulina Zarzycka — introligatorka Wrocławskich Zakładów Wydawniczych, Jerzy Zółkiewski — red. naczelny Zakładu Wydawnictw Humanistycznych WSiP.

Do Warszawy przybyła grupa nauczycieli z NRD na wakacyjny kurs doskonalenia znajomości mowy polskiej. Letni kurs dla nauczycieli języka polskiego z NRD stanowi przygotowanie do permanentnego samokształcenia. Jednym więc z nowych elementów kursu jest przygotowanie uczestników do podjęcia kierowanego samokształcenia w okresie między kursami. Organizatorzy kursu — Pracownia Kształcenia Nauczycieli Języka Polskiego IKN — przygotowała dla każdego uczestnika indywidualnie, po uprzednich konsultacjach, dwa tematy prac pisemnych, do opracowania w ciągu roku. Oprócz zajęć doskonalących sprawność językową, program kursu przewiduje zapoznanie słuchaczy z zagadnieniami aktualnego życia politycznego, gospodarczego i ekonomicznego Polski, zaprezentowanie polskiej literatury i kultury oraz najważniejszych osiągnięć współczesnego filmu i teatru polskiego.

Uczestnicy wymienionego kur-

su spotkali się 17 bm. z wiceministrem oświaty i wychowania — dr. Romualdem Jezierskim.

8 sierpnia br. wyjedzie ósma z kolei w tym roku grupa polskich nauczycieli języka niemieckiego na kursy językowe do Drezna i Halle.

Ogółem w tym roku na doskonalenie warsztatu językowego do NRD wyjedzie ok. 200 polskich nauczycieli.

Jednocześnie w tych dniach wyjechała 20-osobowa grupa nauczycieli języka niemieckiego na kurs do Instytutu im. Goethego w Getyndze i Hamburgu.

Pierwszy turnus wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży przebiegał w całym kraju sprawnie i bez zakłóceń. Departament Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku wspólnie z Inspekcją Szkolną na podstawie lustracji dokonał wstępnej oceny, stwierdzając dobre przygotowanie bazy wypoczynkowej, dobre zaopatrzenie w artykuły żywnościowe i prawidłową realizację programu wychowawczego.

Szkoły, na terenach których zostały zlokalizowane placówki wypoczynku, udostępniły organizatorom sprzęt i pomoce naukowe do zajęć wychowawczych, sportowych i turystycznych. Do prowadzenia zajęć kulturalno-oświatowych udostępniono placówkom świetlic i sprzęt radiowo-telewizyjny oraz projektor filmowy.

Stan higieniczno-sanitarny placówek, pomieszczeń sypialnych, bloku kuchennego, magazynów żywnościowych, urządzeń sanitarnych i izolatek nie budził zastrzeżeń. Młodzież wypoczywająca na koloniach i obozach chętnie wykonuje różne prace społeczne na rzecz szkoły i środowiska, zapoznając się z historią regionu, zwiedza zakłady przemysłowe, muzea regionalne i miejsca związane z upamiętnieniem bohaterstwa narodu polskiego oraz bierze udział w wycieczkach turystyczno-krajoznawczych.

Na obozach specjalistycznych (żeglarski, przysposobienia obronnego, archeologiczny) uczestnicy tych placówek zdobywają sprawności w różnych dyscyplinach sportowych i wychowaniu obronnym. Ponadto placówki organizują zajęcia z wychowania fizycznego i sportu, prowadzą naukę pływania i umożliwiają młodzieży zdobycie karty pływackiej. Powstają zespoły sportowe międzygrupowe i międzykolonijne. Placówkom zlokalizowanym w miastach udostępniono boiska, stadiony i pływalnie. Młodzież aktywnie włącza się w organizację życia na koloniach i obozach. Powołane rady kolonijne i obozowe posiadają własne programy działania, w oparciu o które organizują zajęcia sportowe, kulturalno-oświatowe, ogniska, zabawy, prowadzą konkursy czystości i porządku na terenie placówek.

Organizatorzy placówek nawiązali kontakty z wydziałami handlu, zapewniając sobie rytmiczne dostawy artykułów żywnościowych.

W widoczny sposób zwiększono liczbę miejsc na koloniach zdrowotnych, poprzez organizację międzywojewódzkich kolonii o określonym typie schorzeń.

Atrakcyjną formą wypoczynku dla dzieci wiejskich są organizowane w miastach ośrodki wycieczkowe dla dzieci wsi.

Wszystkim dzieciom bez zaplecza socjalnego, a więc wychowankom domów dziecka, zakładów wychowawczych, sierotom zapewniono miejsca na koloniach i obozach. Najlepiej ten problem został rozwiązany w woj. gdańskim, legnickim i częstochowskim, gdzie zakłady pracy — organizatorzy czasów dziecięcych — zapewniły na każdej placówce miejsca dla tych dzieci.

Aby zapewnić bezpieczeństwo podczas kąpieli, większość placówek zatrudniła ratownika względnie instruktora wf, posiadającego uprawnienia ratownika. Jednak występujące od dłuższego czasu upały zwiększyły niebezpieczeństwo nad wodami. Dlatego zaleca się dokonanie raz jeszcze przeglądu miejsc do kąpieli i nauki pływania, zaopatrzenia placówek w sprzęt ratunkowy oraz wzmoczenie opieki wychowawczej. Sierpień to czas wzmoczonych prac polowych. Przypomina się więc, by władze szkolne podjęły działania, zmierzające do zapewnienia dzieciom ze środowiska wiejskiego opieki w czasie pracy rodziców. W tym okresie czynne powinny być przedszkola, a działalność sezonowych dziecięcych dostosować należy do potrzeb środowiskowych. Uczestnicy obozów i kolonii będą spieszyc z pomocą miejscowym rolnikom przy pracach żniwnych.



Niecodzienny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy pedagogicznej obchodzi kol. EDMUND SADOWSKI. Jest absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Toruniu oraz filologii germańskiej WSP w Krakowie. Pierwszą pracę podjął w Szkole Podstawowej w Słivicach, gdzie pracował aż do wybuchu wojny.

Brał aktywny udział w obronie



NA PEWNO WRÓCIMY

Gdańsk powitał mnie upalnym wieczorem i ogromną kolejką na postój taksówek. Na ulicę Lastadia 2 pojechałem z mieszanymi uczuciami. Mieścił się tam Sezonowy Dom Wypoczynkowy ZNP. Na co dzień jest to budynek Internatu Technikum Spożywczego i Chemicznego, a w

W roku szkolnym 1974/75 w warszawskiej dzielnicy Śródmieście na stanowisko pedagoga szkolnego powołano tylko jedną nauczycielkę; była nią kol. Bożena Łuszczyna ze Szkoły Podstawowej nr 29, która zresztą — po półrocznej pracy — zapowiedziała, że z funkcji tej zrezygnuje; dociągnie do czerwca, a potem... koniec.

Pisałam o tym w 3 numerze „Głosu” z 1975 roku, jednak — jak się potem okazało — kol. Bożena Łuszczyna nie tylko nie zrezygnowała we wrześniu 1975 roku, ale funkcję pedagoga szkolnego pełni do dziś i to z wielkim powodzeniem. W szkole już w pierwszym roku jej pracy zauważono pozytywne zmiany. Na przykład doszło do promowania 99,7 proc. uczniów. Oczywiście był to wynik pracy całego nauczycielskiego grona, tylko że przedtem, gdy pedagoga szkolnego nie było, 4 proc. uczniów repetowało klasy. Zorganizowanie pomocy dla nie dających sobie z nauką rady było jedną z funkcji pedagoga szkolnego i na koniec roku dało o sobie znać.

Trudno byłoby wyniki osiągnięte przez kol. Bożenę Łuszczynę sprowadzać tylko do spraw uczniowskich cenzurek. Przytoczyłam je jednak jako przykład osiągnięć istotnych dla każdej szkoły.

A jeśli chodzi o te chwile załamań, wahań — to stany takie w ogóle bywają charakterystyczne w pierwszym okresie pełnienia funkcji pedagoga szkolnego, ale — co równie typowe — w tej walce z samym sobą nauczyciele bardzo rzadko załamują się i wycofują ze stanowiska. Bowiem ci, którzy raz „połkną bakcyl” tej pracy, stają się na dobre z nią związani. Bo dla każdego nieobojętny jest przecież fakt uzyskiwania satysfakcji, a pedagogowi szkolnemu zwykle jest to dane. Niejednokrotnie na własne oczy widzi, jak pod wpływem podjętych przez niego działań dziecko „prostuje się”, poprawiają się jego warunki, ulegają złagodzeniu konflikty rodzinne, wyjaśniają się trudne sytuacje w szkole itp. To „wciąga”, angażuje do pracy, zresztą bardzo trudnej, czasochłonnej, a ponadto warunkowanej posiadaniem wielu talentów.

Od pedagoga szkolnego wymaga się bowiem uzdolnień organizatorskich, a poza tym umiejętności utrzymywania kontaktów i to zarówno z dziećmi, młodzieżą, jak i z dorosłymi — z rodzicami, ze zwierzchnikami — dyrektorem szkoły, wizytatorem, inspektorem, a także z koleżankami i kolegami z nauczycielskiego grona, z funkcjonariuszami i pracownikami licznych instytucji. Od pedagoga szkolnego wymaga się również umiejętności empatycznych, taktu, subtelności. Wymaga się energii nie zakłócającej jednak spokojnego działania i uśmiechu. Można by jeszcze dalej ciągnąć listę pożądanych cech i umiejętności i wciąż nie byłoby ich jeszcze dosyć.

Sporo wśród nauczycieli mamy ludzi posiadających odpowiednie uzdolnienia. Toteż nic dziwnego, że rośnie liczba tych, którzy godzą się na podjęcie obowiązków pedagoga szkolnego. Według rozeznania mgr Witolda Sajdaka, która w Ministerstwie Oświaty i Wychowania patronuje wszystkim sprawom związanym z pracami tych specjalistów, mamy ich już około tysiąca i co istotne, we wszystkich województwach istnieje tendencja do powoływania w nadchodzącym roku szkolnym większej jeszcze ich liczby. Nie w jednej, lecz w licznych szkołach — jak powiedziała mgr W. Sajdak — dostrzeżono korzyści wynikające z pracy tych szkolnych pedagogów.

W stolicy, która od pierwszej chwili gorąco zajęła się sprawą, w roku szkolnym 1974/75 pracowało ich siedemnastu, a w roku 1975/76 jest ich już siedemdziesięciu.

Po trzech latach praktyki za pewny uznać więc można fakt, że eksperymentalnie wprowadzony nowy specjalista „przyjął się” już na dobre w szkołach.

SPORNE I NIESPORNE SPRAWY

Znalazło to swój wyraz w zarządzeniu ministra oświaty i wy-

chowania z dnia 7 lipca 1975 roku. Dokument stał się podstawą do wprowadzenia pewnych zmian w pracy pedagoga. Zaleca się bowiem zmniejszenie tygodniowego wymiaru jego pracy z 42 do 36 godzin, przy zastrzeżeniu, że dwie do czterech z nich powinny być przeznaczone na zajęcia dydaktyczno-wychowawcze. Zawarto też ustalenie, że w uzasadnionych przypadkach na stanowisko to można angażować osoby o ukończonych studiach w różnych specjalnościach. Zmienione więc zostało dawne zastrzeżenie, że funkcję tę pełnić może wyłącznie absolwent pedagogiki, psychologii lub socjologii.

Zmniejszenie liczby godzin pedagoga szkolnego jest spełnieniem wniosków wysuwanych przez samych zainteresowanych.

CORAZ BARDZIEJ POSZUKIWANI

Zezwolenie na angażowanie nie tylko trzech wymienionych specjalistów ułatwia obsadę. Ważne jest jednak przy tym, iż stawia się warunek, by pedagog prowadził także prace dydaktyczne w szkole. Bogate doświadczenia stołecznego kuratorium wykazują, że do nielicznych osób, które szybko rezygnują z podjętej funkcji pedagoga, należą przede wszystkim osoby bardzo młode, bez zawodowego stażu, takie, które tuż po studiach zostały tego rodzaju specjalistą.

Jak objaśnia wizytator, mgr Topaczewska, u najbardziej nawet chętnych do pracy, ale młodych osób występuje silna tendencja do „ustawiania się” wyłącznie po stronie ucznia i brak zrozumienia dla nauczyciela oraz roli, jaką ma on w szkole do spełnienia. Programowo niemal na przykład popierają oni ucznia, który łapie dwie; znajdują różne uzasadnienia dla jego niepowodzeń, ale nie próbują rozwiązać położenia nauczyciela, natomiast przekazują mu uwagi, które naprawdę mogą być irytujące i prowadzą do nieporozumień.

Tymczasem jednym z podstawowych warunków skutecznej pracy pedagoga szkolnego jest jego harmonijne współdziałanie z dyrektorem szkoły i z całym nauczycielskim gronem. Dlatego na przykład wizytator Topaczewska wszystkim młodym (nawet tym posiadającym już krótki staż), którzy zaczynają pracę pedagoga szkolnego, radzi, aby podejmowali się nauczania konkretnego przedmiotu, na przykład biologii czy języka polskiego i aby decydowali się na wykonywanie tego w wymiarze nie dwóch, lecz czterech godzin tygodniowo, bo tylko własne doświadczenia mogą doprowadzić do zrozumienia zawodowych problemów. Konieczność prowadzenia przez pedagoga lekcji w dwóch choćby klasach nie budzi wątpliwości, natomiast sporne są poglądy na temat: czego oni powinni uczyć.

Świetnie wywiązująca się z obowiązków pedagoga szkolnego mgr Ważniewska (o której też pisałyśmy w „Głosie”) uważa na przykład, że specjalista ten nie powinien uczyć przedmiotów, za które stawia się stopnie, bo to

utrudnia serdeczne kontakty z uczniami, wprowadza pewien lęk przed swobodnymi zwierzeniami, które przecież warunkują dobór właściwych form oddziaływania przeżywającego trudne chwile na ucznia.

Wizytator Topaczewska natomiast twierdzi, że nauczyciel często darzony jest przez uczniów nie tylko zaufaniem, lecz wręcz gorąco wyrażanym uczuciem, mimo tego, że stawia stopnie i nierzadko dwóje. Bo wszystko zależy nie od tego, czy wystawia się noty i jakie, lecz od tego, czy potrafi się dobrze uczyć i czy potrafi się wyrobić w wychowankach wiarę w sprawiedliwość ocen.

Tak czy inaczej sprawa zależna jest zarówno od osobowości pedagoga, jak i od typu szkoły,

miejscowych warunków, stosunków itp. Godna więc jest uważnego przemyślenia w każdej szkole, w której pracuje pedagog. Warto bowiem pamiętać o tym, że dobre jego „ustawienie” ma wpływ na wyniki pracy.

Początkowo w wielu szkołach dyrekcje przejawiały tendencje do „wyręczania się” pedagogiem we wszystkich sprawach, a metoda „zatykania dziur” była nie tylko upokarzająca, ale utrudniała sensowną pracę tego specjalisty. Zdarzało się i tak, że wy-

HANNA POLSAKIEWICZ

chowawcy klas zaniedbywali swe obowiązki wychowawcze uważając, że „jest w szkole specjalista od tych spraw”. Te nieprawidłowości i dziś dają o sobie znać w niektórych szkołach, ale trzeba powiedzieć, że zdarzają się coraz rzadziej. Tym więcej uwagi skupić więc teraz można na doskonaleniu pracy pedagoga i na jej ułatwieniu.

GRZECH GŁÓWNY I — CO Z TEGO WYNIKA...

I na zakończenie jeszcze jeden problem. „Grzechem” najczęściej popełnianym przez pedagogów szkolnych, zwłaszcza w pierwszym roku ich pracy jest **wszystkoizm**. Podejmują oni mnóstwo działań i gubią się, gdy przyjdzie do konsekwentnego ich wykonywania.

Wspomniane tu zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 1975 roku zawiera wytyczne do tej pracy, ujęte w sześciu punktach. Określa rodzaje uznanych za wskazane działań ogólnowychowawczych, profilaktycznych, korekcyjno-wyrównawczych, pedagogiczno-psychologicznych, organizatorskich i tych związanych z udzielaniem pomocy materialnej. Doświadczony pedagog stosuje selekcję wybierając te czynności, które w jego szkole, wśród jego uczniów i nauczycielskiego grona są najpotrzebniejsze. Wytyczne są bowiem tylko propozycjami, które należy dobrze rozważyć ustalając własny plan pracy. Nie od razu ma się takie umie-



Foto: Cz. Górski

jętności, dlatego potrzebne jest upowszechnianie dorobku tych bardziej wprawnych, lepiej dających sobie radę.

Naprawdę dobrze wykonywane jest to w stołecznym kuratorium, dbającym zarówno o wymianę doświadczeń między siedemdziesięciu pedagogami, jak i o podnoszenie ich kwalifikacji.

Na początku i przed zakończeniem roku szkolnego organizowane są spotkania wszystkich pedagogów szkolnych pracujących w stolicy i w podległych kuratorium podmiejskich osiedlach. Omawia się wówczas i ocenia sprawy związane z wykonywaniem obowiązków i z uzyskanymi wynikami. Trzeba przy tym podkreślić, że na spotkaniach panuje bardzo miła, serdeczna atmosfera.

Poza tym już w roku 1974/75 zorganizowany został kurs szkoleniowy dla pedagogów szkolnych. Zajęcia odbywały się raz w miesiącu i trwały przez cały rok szkolny. Układ zajęć nie był sztywny, ustalony z góry, lecz dostosowywany do zgłaszanych potrzeb. W rezultacie uczestnicy poznawali i omawiali z wykładcami różne problemy z zakresu wiedzy pedagogicznej, psychologicznej, socjologicznej. Dowiadywali się na przykład o zasadach pracy sądów, omawiali współpracę z poradniami wychowawczo-zawodowymi, z Milicją Obywatelską, TPD, poznawali tematy z dziedziny profilaktyki społecznej i resocjalizacji. Uczyli się niektórych prostych — zdawałoby się — czynności, które w praktyce jednak nie okazywały się łatwe do wykonania. Na przykład byli orientowani, jak załatwić sprawę skierowania ucznia do domu dziecka, gdzie i co robić, aby uzyskać pomoc materialną dla potrzebujących itp.

Wykładowców dobrano bardzo starannie. Wśród nich wyróżniały się: mgr Kalmanowa z IKNiBO, mgr Olecka z Wojewódzkiej Przychodni Wychowawczo-Zawodowej, sędzia Mysłowska z dzielnicowego Sądu dla Nieletnich, dr Jaroszowa z GUS, por. Dunowska z Komendy Stołecznej MO. Niektóre wykłady prowadziła też mgr Zofia Topaczewska. Kursy

organizowane były, oczywiście, przy pomocy IKNiBO.

W roku 1974/75 kurs zmieszczony został w 64 godzinach, a wzięło w nim udział 12 osób. W roku 1975/76 wymiar zajęć sięgał już 120 godzin, a uczestniczyło w nim 50 osób. Wysoka frekwencja potwierdzała dużą użyteczność prowadzonego szkolenia.

Od września bieżącego roku planuje się zorganizowanie następnego szkolenia dla nowo zatrudnionych i dla tych pedagogów, którzy z racji choroby czy aktualnie odbywanych studiów nie mogli brać udziału w kursach.

Prócz opisanych tu form, zastosowano dość wyjątkowe i bardzo atrakcyjne dokształcanie. Z inicjatywy Instytutu Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego i przy pomocy IKNiBO dr Molibróda wraz z asystentami poprowadził w Sulejówku dziesięciodniowy kurs, choć właściwie określenie „kurs” nieściśle oddzwiera sens tej formy szkolenia. Bo głównie polegało ono na prowadzeniu przez specjalistów praktycznych ćwiczeń, treningu interpersonalnego.

Ćwiczenia te pozwoliły na przekazanie wielu w praktyce pedagoga szkolnego potrzebnych wiadomości, tym silniej zapadających w pamięć, że przyjmowanych w milej, niejako „zabawowej” atmosferze.

W ciągu dziesięciu dni w Sulejówku fachowcy wygłosili zaledwie 2—3 wykłady, poza tym to właśnie były żywe ćwiczenia. Wysoce ocenili je uczestnicy. A więc gorąco namawialibyśmy IKNiBO, a także — i to szczególnie działaczy związkowych — do podejmowania takich lub podobnych form szkolenia.

A w ogóle, to życzyć wypada, by od września równie owocnie, jak w latach poprzednich, rozwijała się w szkołach działalność pedagogów szkolnych, specjalistów, którzy w bliskiej już dziesięciolecie odegrać mogą kapitalną rolę i którzy coraz bardziej będą poszukiwani.

Właśnie wczoraj odbywała się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, na której przedstawialiśmy program wdrażania dziesięcioletniej szkoły średniej w województwie. — mówi mi na wstępie kurator oświaty i wychowania, Zbyszek Piwoński.

— Program zyskał aprobatę? — Tak, został nawet bardzo wysoko oceniony. Radni przyjęli go za podstawę działania w najbliższych latach. Określono także zadania dla wojewody, Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw, Gospodarki Rolnej, WRZZ, organów administracji oraz organizacji społecznych.

— A więc przygotowania do reformy są już w Zielonogórskim obowiązkiem nie tylko administracji szkolnej; są sprawą publiczną.

— Oczywiście. W realizacji tak poważnych zamierzeń potrzebni są sojusznicy, potrzebne jest zjednoczenie wysiłków.

Obecnie trwają przygotowania do nowego roku szkolnego, który będzie bardzo ważnym etapem w ogólnych przygotowaniach do wdrażania reformy. Wystarczy wyliczyć, że na lata 1976/77 zaplanowano tak ważne prace, jak:

- opracowanie projektu sieci szkół dziesięcioletnich w województwie (ten projekt przedstawiony był właśnie na sesji WRN);
- wdrażanie w 20 placówkach przedшкоlnych zmodernizowanych programów w grupach najstarszych (programów z elementami czytania i pisania);
- rozpoczęcie wdrażania z wyprzedzeniem nowych programów w klasach pierwszych (eksperymentalnie w 10 oddziałach w województwie);
- opracowanie programu inwestycyjnego uwzględniającego potrzeby szkoły dziesięcioletniej (ten program również zyskał aprobatę na sesji WRN);
- przygotowanie nauczycieli klas I—III do realizacji nowych programów nauczania początkowego;
- przeprowadzenie egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli równoważnych wyższym studiom zawodowym;
- opracowanie wstępnej koncepcji sieci organizacji specjalizacji kierunkowej i szkolnictwa zawodowego;
- ustalenie bilansu potrzeb kadrowych dla przyszłej szkoły dziesięcioletniej.

Wszystkie przymiarki, plany trzeba czynić z ołówkiem w ręku i liczyć się z potrzebą dokonywania korekt. Prognozowanie nie jest sprawą łatwą, zwłaszcza że w Zielonogórskim szybko zmienia się ostatnio oblicze wsi, coraz więcej prywatnych gospodarstw przekazywanych jest państwu, zwiększa się migracja ludności wiejskiej, zmniejsza liczba dzieci na wsiach. Trzeba do tego dostosowywać sieć szkół już teraz i jak najracjonalniej przygotować sieć dziesięcioletnią.

W okresie ostatnich pięciu lat liczba dzieci w wieku szkolnym zmalała w województwie o 22 823 i w ubiegłym roku wyniosła 75 762 uczniów. Ale już obecnie obserwuje się znaczny wzrost liczby dzieci w wieku przedшкоlnym i w planach na przyszłość trzeba ten fakt uwzględnić.

Od 1970 roku wysiłki administracji szkolnej zmierzały do likwidacji małych szkół w miejscowościach, gdzie było mniej niż dwadzieścia dzieci oraz do obniżenia stopnia organizacyjnego szkół ośmioklasowych o czterech i pięciu nauczycielach do poziomu szkół z klasami I—IV.

W województwie powołano zbiorcze szkoły w 43 gminach (tj. w 86 proc. gmin). Uczęszcza do nich 26 888 dzieci ze wsi, czyli

75,2 proc. ogółu dzieci wiejskich w wieku szkolnym. Od nowego roku rozpoczyna pracę jeszcze dwie szkoły zbiorcze w gminach Maszewo i Wolsztyn.

Niestety, w pięciu gminach nie powołano jeszcze szkół zbiorczych, ponieważ tamtejsze placówki nie dysponują odpowiednimi warunkami lokalowymi.

W minionym pięcioleciu dorobek województwa w upowszechnianiu wychowania przedszkolnego był pokaźny. Placówki wychowania przedszkolnego obejmują obecnie 21 073 dzieci. Przy czym w miastach 100 proc. sześciolatków uczęszcza do przedszkoli, a na wsiach procent ten wynosi 97,3. W okresie tym uruchomiono w województwie 158 nowych placówek (większość na wsi), w tym 52 oddziały przed-

biętków w miastach i na wsi oraz rozbudować 33 istniejące szkoły. W rezultacie szkolnictwo powinno uzyskać 947 pomieszczeń dydaktycznych, 63 sale gimnastyczne, 57 stołówek, świetlic itp. Do roku 1980 przewidziano budowę 10 szkół oraz rozbudowę 3 obiektów kosztem ponad 200 mln złotych.

Oczywiście, niezbędne także będzie odpowiednie wyposażenie dziesięcioletek. Zakłada się maksymalne wykorzystanie sprzętu i pomocy naukowych istniejących szkół podstawowych, rezerw ze szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, a zwłaszcza księgozbiorów, tudzież wykorzystanie urządzeń warsztatowych szkół zawodowych w miastach na potrzeby klas uzawodowionych. Ale — wiadomo — że potrzeby dziesięcioletek będą znacznie większe. Szacuje się je na kwotę 125 mln

że w 1985 roku 80 proc. nauczycieli dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej w Zielonogórskim będzie posiadaczami wyższego wykształcenia.

Przewiduje się też, że równocześnie co roku około 800 pedagogów uczestniczyć będzie w studiach podyplomowych i metodyczno-przedmiotowych.

Jeszcze w bieżącym roku przewidziane jest sympozjum na temat: „rola biblioteki pedagogicznej w doskonaleniu pracy nauczyciela”. Na pracę bibliotek będzie w Zielonogórskim zwrócona szczególna uwaga. Chodzi o to, aby były one jak najbardziej pomocne dokształcającym się i doskonalącym swój warsztat pedagogom, a także, aby spełniały w pewnej mierze rolę koordynatora, czy raczej ośrodków doskonalenia kadry.

było umacnianie roli pierwszej instancji administracji oświatowej. Na problem ten będzie zwracana również baczna uwaga w bieżącym roku. Miniony rok wykazał, że gminni dyrektorzy stanęli przed wieloma nowymi, trudnymi, nieraz przerastającymi ich siły i przygotowanie, sprawami. Sprawy te rozwiązywane dotychczas na szczeblu powiatu przez doświadczonych pracowników niejednokrotnie okazywały się zbyt skomplikowane dla owych dyrektorów, wymagały od nich nowych kwalifikacji. Trzeba było podjąć szeroko zakrojone szkolenie przygotowujące ich do administrowania oświatą. To intensywne szkolenie będzie również kontynuowane w bieżącym roku. Warto dodać, że do roku 1980 cała kadra kierownicza zatrudniona w administracji oświatowej będzie miała ukończone studia wyższe.

Ubiegły rok był etapem sprawowania się kadry kierowniczej. Kuratorium pragnie dorobić się nowoczesnego zarządzania, nieco inaczej niż dotychczas pojmowanego, bo inny jest też podział kompetencji i specjalizacji nadzoru pedagogicznego.

Doskonalej niż dotychczas trzeba zorganizować pracę wizytatorów metodycznych. Obecnie są oni za mało operatywni, bo wydłużyła się ich droga do szkół. A przecież powinni w jak największej mierze udzielać pomocy placówkom, którymi się opiekują.

★

Bardzo wiele wysiłku i inicjatyw podejmuje się na rzecz doskonalenia treści i form pracy dydaktycznej i wychowawczej. Z ciekawszych inicjatyw warto wymienić organizowane co roku sesje postępu pedagogicznego, sympozja naukowe, co dwa lata — przeglądy filmów dydaktycznych, wytwarzanych przez szkoły i zespoły nauczycielskie. Tematem sesji postępu pedagogicznego w bieżącym roku było współdziałanie szkoły ze środowiskiem, na rok przyszły zaplanowano temat: kształtowanie postaw młodzieży i jej zaangażowania społecznego. W sesjach bierze udział szeroki krąg nauczycielski — najcenniejsze przemyślenia i dorobek mogą więc na bieżąco być przenoszone do szkół.

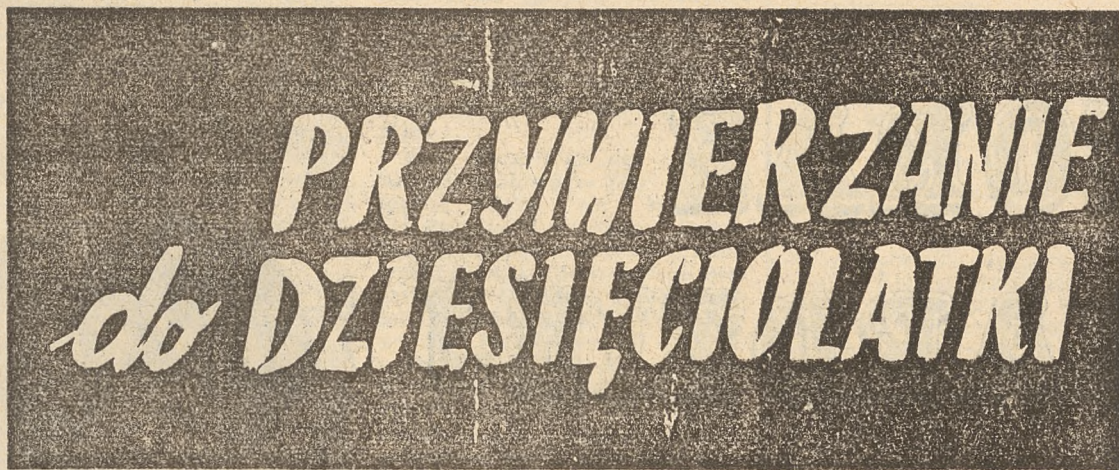
Wspomnieć też trzeba o zorganizowaniu Wojewódzkiej Pracowni Wytwarzania Obrazowych Środków Technicznych, bardzo pomocnej dla szkół, a także o podejmowanych wspólnie z zielonogórską WSP staraniach o powołanie wydawnictw dotyczących modelowych rozwiązań dydaktycznych w dziesięcioletce z poszczególnych działów nauczania języka polskiego oraz zeszytów pedagogicznych przeznaczonych dla nauczycieli klas I—III.

Wojewódzki IKNiBO prowadzi aktualnie prace naukowo-badawcze nad takimi tematami, jak model audiowizualnej obudowy podręcznika, pracowni — matematyczna i fizyczna — w dziesięcioletce, warunki optymalizacji pracy wychowawczej klasy.

A więc w sumie robi się sporo, aby praca i oddziaływanie wychowawcze szkoły były doskonalsze.

★

To tylko niektóre, najważniejsze problemy związane z organizacją nowego roku szkolnego, z przymierzaniem się do wdrażania reformy systemu edukacji podejmowanej w województwie zielonogórskim. Ich pełna, sprawna realizacja z pewnością przyczyni się do wyrównania i podniesienia jakości bieżącej pracy w szkołach oraz do racjonalnego przygotowania się do dziesięcioletki.



ALICJA RACEWICZ

szkolne. Wybudowano 10 nowych przedszkoli, adaptowano pomieszczenia po zlikwidowanych szkołach.

Plany są bardzo ambitne, do 1980 roku przewiduje się objęcie 60 proc. dzieci w wieku 3—6 lat i wszystkich sześciolatków wychowaniem przedszkolnym. A w planie inwestycyjnym w tym okresie jest oddanie do użytku 11 przedszkoli na 1320 miejsc.

Od września bieżącego roku w najstarszych grupach przedszkolnych, tj. sześciolatków rozpocznie się w 20 wytypowanych placówkach wdrażanie zmodernizowanego programu wychowania i kształcenia z elementami czytania, pisania i matematyki. Zakłada się, że do roku 1978 nowy program zostanie upowszechniony w najstarszych grupach wszystkich przedszkoli, oddziałów i ognisk przedszkolnych.

★

Jak już wspomniałam, opracowano także sieć dziesięcioletnich szkół średnich. Przy tej pracy kierowano się przede wszystkim łatwym dojrzaniem do danej szkoły uczniów ze wsi, oczywiście, licząc młodzieży w danym rejonie oraz maksymalnym wykorzystaniem posiadanej bazy lokalowej. Dlatego przewidziano na przykład utrzymanie szkół ośmioklasowych w miejscowościach, w których będzie co najmniej 200 dzieci w wieku szkolnym.

W rezultacie planuje się, że w 1980 roku w całym województwie pracować będzie 400 placówek szkolnych, w tym 183 szkoły ośmioklasowe, a wśród nich 48 zbiorczych szkół gminnych. Przy czym w następnych latach — w zależności od potrzeb terenu — liczba ta będzie korygowana. Nie przewiduje się zorganizowania dziesięcioletek w 17 gminach, młodzież będzie dojeżdżała do najbliższych szkół w innych gminach.

Obliczono także, że dla potrzeb zreformowanego szkolnictwa należy wybudować 35 nowych o-

złotych i planuje, że będą one zaspokojone do 1985 roku.

★

A w nowym roku szkolnym przybędzie województwu tylko jeden nowy obiekt szkolny. Budowano wprawdzie cztery, ale na skutek reorganizacji struktury administracyjnej trzy znalazły się poza granicami województwa.

Obecnie trwają kapitalne remonty w 285 placówkach i stwierdzić należy, że przebiegają raczej sprawnie, bez większych kłopotów.

★

Pomyślna realizacja reformy w zasadniczej mierze zależy, naturalnie, od kwalifikacji kadry nauczającej. Jak wygląda problem podwyższania wykształcenia kadry zatrudnionej w zielonogórskim szkolnictwie?

W ubiegłym roku w szkolnictwie ogólnokształcącym województwa zatrudnionych było 5108 pedagogów, 18,8 proc. legitymowało się wyższym wykształceniem, 53,2 proc. na poziomie SN oraz 28 proc. — średnim pedagogicznym.

W tym samym roku jednocześnie dokształcały się na wyższych uczelniach 1554 osoby, z czego 1167 zatrudnionych było właśnie w szkolnictwie ogólnokształcącym. W najbliższym pięcioleciu na studia zostanie skierowanych 1050 pedagogów.

W rezultacie przewiduje się, że łącznie z nowo zatrudnionymi absolwentami wyższych uczelni i tymi, którzy pomyślnie złożyli egzaminy kwalifikacyjne w 1980 roku, 50 proc. wszystkich zatrudnionych w dziesięcioletkach nauczycieli będzie miało wyższe wykształcenie. W przedszkolach odsetek ten wyniesie 18. Znacznie korzystniej procenty te kształtować się będą w latach następnych na skutek przeniesienia do dziesięcioletek nauczycieli liceów ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych. Można oczekiwać,

Przed nowym rokiem szkolnym ruch służbowy został już w zasadzie zamknięty. Ale brakuje jeszcze specjalistów do nauczania języków zachodnioeuropejskich, do wychowania fizycznego, wreszcie sporej grupy nauczycieli przedmiotów zawodowych. Z podobnymi trudnościami borykają się bodaj i inne województwa, a więc wymagają one generalnych rozwiązań.

★

Skoro mowa o kadrze, parę zdań na temat jej warunków i potrzeb mieszkaniowych. W ostatnim pięcioleciu sporo dokonano na tym polu, ale też potrzeby są jeszcze bardzo duże. W latach 1971—1975 z różnych źródeł nauczyciele województwa uzyskali 516 mieszkań, z tego 125 na wsi i 391 w mieście.

Dokonano wnikliwego bilansu potrzeb — a jest to również przymiarka do pomyślnego wdrożenia reformy edukacji — i obliczono, że do roku 1980 nauczyciele powinni otrzymać 1048 mieszkań, tj. 3666 izb. Z tym, że większe potrzeby notuje się w miejscowościach powyżej 2000 mieszkańców, na mieszkania oczekują tu 582 rodziny nauczycielskie.

Ale nie tylko dokonano bilansu potrzeb, przeanalizowano również możliwości ich zaspokojenia. Po rozpatrzeniu możliwości różnych źródeł: inwestycji państwowych, budownictwa indywidualnego, adaptacji i wykupu domów, wykwaterowania ze szkół osób postronnych, budownictwa spółdzielczego itp., obliczono, że do pełnego zaspokojenia potrzeb zabraknie jeszcze 331 mieszkań. Dodać do tego należy, że przewidywany wzrost zatrudnienia nauczycieli po 1980 roku potrzeby te jeszcze poważnie zwiększy.

★

Głównym zadaniem, jakie w ubiegłym roku podjęło kuratorium,

Świeciu nad Wisłą niedawno obchodziło uroczystości związane ze 100-leciem istnienia szkoły. Z tej okazji spotkali się jej absolwenci z roczników przed- i powojennych. Uroczystości oficjalne i spotkanie towarzyskie odbywały się w bardzo miłym nastroju.

Jedną z absolwentek — Janina Redlewska napisała potem: „Stara aula była tak samo przytulna jak kiedyś. Bezwiednie zrobiliśmy pewien bilans. Zobaczyliśmy naszą szkołę liczącą sobie 100 lat i — zastanawialiśmy się nad własnymi losami. Wiedza, jaką zdobywaliśmy tu w murach świeckiego gimnazjum otworzyła wielu osobom drzwi wyższych uczelni. Nauczaliśmy się w tej szkole samodzielnej pracy, samodzielnego myślenia, szacunku dla człowieka.”

Uczestnicy odświeżyli wspomnienia, i — stare przyjaźnie. Brała należała się organizatorowi imprezy — dyrektorowi mgr. Lewandowskiemu i tym, którzy wraz z nim postarali się, by wszystko się tak dobrze udało.

— Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości — Wojewódzka Komisja Spółdzielni Uczniowskich w Kaliszu zorganizowała w czerwcu spotkanie z opiekunami spółdzielni uczniowskich. Odbyło się ono w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Kaliszu, a wzięli w nim udział działacze spółdzielni uczniowskich, przedstawiciele władz oświatowych z kuratorium, no i oczywiście gospodarze.

W sprawozdaniu omówione zo-

stały fakty o niebagatelnej wadze. Otóż w województwie kaliskim działały w ubiegłym roku szkolnym 264 spółdzielnie uczniowskie, które osiągnęły 12 400 000 zł obrotów i 1 060 000 zł zysków. Młodzi spółdzielcy zgromadzeni w 32 zespołach brali udział w korespondencyjnym kursie spółdzielni uczniowskich. Wszyscy kurs ukończyli z powodzeniem.

Pedagogom — opiekunom spółdzielni — w uznaniu za ich trud wręczono nagrody. Uroczystość zakończyła się występem zespołu wokalo-muzycznego w Młodzieżowym Domu Kultury.

Oby przyszły rok udał się młodym spółdzielcom równie dobrze, jak ubiegłemu.

Życie szkoły

I znów, jak i w latach poprzednich — Zespół Szkół Elektronicznych w Warszawie udostępnił swą aulę miłym gościom — czyli uczniom szkół podstawowych — finalistom Konkursu Polonistycznego. Dyplomy i nagrody książkowe wręczała kurator mgr. Jadwiga Gałązka. Dziękowała też nauczycielom-polonistom za rzetelną pracę z uzdolnionymi uczniami.

Było dużo ciepłych słów, gratulacji i podziękowań. Cieszyła obecność na sali prawie 200 młodych humanistów kochających książki i swój język ojczysty. Przewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Konkursu — mgr. Alicja Pesta z satysfakcją stwierdziła — że uczestnicy III etapu konkursu wykazali bardzo wysoki i wyrównany poziom wiedzy.

W sumie w konkursie wzięło udział ponad 4000 uczniów z 390 szkół miejskich i wiejskich.

★

Liceum Ogólnokształcące w

Siedziba jedynej w województwie łódzkim gminy wiejsko-miejskiej jest niewielkie, liczące około 3600 mieszkańców, miasteczko Stryków. Jedzie się tu z Łodzi w miarę wygodnie i niedługo autobusem PKS, za to powrót jest czymś w rodzaju loterii. Autobus raz pasażerów zabiera, innym razem nawet się w miasteczku nie zatrzyma, czego miałam zresztą okazję doświadczyć na sobie. Pozostaje podróż autostopem i ostatnia możliwość — taksówką. Autobusy „chodzą” stąd przepelnione, bowiem blisko jedna czwarta mieszkańców, nie znajdując zatrudnienia na miejscu, dojeżdża do zakładów pracy w Łodzi. Stryków większych perspektyw na rozwój przemysłowy nie rokuje. Przedsiębiorstwo Prefabrykatów i Elementów Budowlanych, cegielnia, kilka spółdzielni pracy — to z grubsza wszystko.

Mijam kościół, kino „Jutrzenkę”, Klub Książki i Prasy „Ruch”. W otwartych drzwiach domów starszycy zażywają sjęsty jako że dzień zapowiada się upalny.

A oto i szkoła, pięknie ogrodzona, nowoczesna, obszerna. Słowem taka, jaką każda zbiorcza placówka gminna być powinna. Gospodarza gminnej oświaty kol. Józefa Migdałkę, zastaję przed budynkiem. Dogląda dobiegających końca prac porządkowych. Zanim zabrzmi pierwszy dzwonek i budynek ożyje na nowo wesołym gwarem młodzieży, szkoła musi lśnić czystością. Nie tylko zresztą ta, lecz wszystkie 13 placówek wchodzących w obręb gminy Stryków będzie na przyjęcie uczniów na czas wyremontowane, odnowione, wymyte. Dyrektor pilnuje tego osobiście.

Kolega Józef Migdałek funkcję dyrektora placówki gminnej pełni od lat pięciu. Zanim objął to stanowisko, kierował Powiatowym Ośrodkiem Metodycznym, a jeszcze wcześniej był instruktorem geografii. Pochodzi z Poznania. Do Strykowa został skierowany właściwie czasowo, na jeden rok. Rok zmienił się w lata, minęło ich już chyba dwadzieścia od czasu, gdy tu przyjechał i osiadł na stałe. Sam nie wie, jak to się stało, że tak szybko wrósł w strykowski społeczność, zaadaptował się w małym miasteczku w środowisku. Najważniejsze, że dobrze się tu pracuje i że praca przynosi efekty, choć jest ogromnie absorbująca i czasochłonna.

Fakt, że gmina obejmuje teren miasta i wsi, nieco tę pracę komplikuje, istnieje bowiem pewne zróżnicowanie w warunkach i potrzebach oświaty na wsi i w mieście, chociaż różnice te nie są zbyt widoczne, a z każdym rokiem zacierają się coraz bardziej. Zresztą Stryków to miasteczko małe, prawie wieś. Nie ma tu szkół średnich, oświata gminna jest więc w zasadzie jednolita — podstawowa. Z 13 istniejących tu placówek, 7 to ośmioklasowe szkoły podstawowe, 2 — w samym mieście (w tym jedna gminna) i 5 — na wsiach: w Dobrej, Swędowie, Niesułkowie, Koźlu i Bratoszewicach. Dodajmy do tego 3 punkty filialne obejmujące klasy początkowe — w Dobieszkowie, Woli Błędowej i Gozdowie, trzy przedszkola, w tym jedno miejskie, 4 oddziały przedszkolne i kilka oddziałów specjalnych.

Do wszystkich trzeba dojechać, zwizytować, wszystkiego dopatrzeć, udzielić instruktażu i pomocy. Tam, gdzie istnieją dogodne połączenia komunikacyjne, dyrektor dojeżdża autobusem PKS lub koleją, do bardziej oddalonych punktów filialnych jedzie własnym autem. Dwustuzłotowy dodatek nie rekompensuje kosztu spalanej w tych rozjazdach benzyny, ale dyrektor nie ma wyboru, bez częstych kontaktów z podopiecznymi placówkami nie może być mowy o właściwym zarządzaniu gminną oświatą.

Wszelkie zaplanowane na wakacje prace remontowe, naprawy, malowanie zostały już w zasadzie wykonane. Jeszcze tylko ostatnia kosmetyka i możemy zaczynać lekcje — mówi dyrektor. Nie wszystkie szkoły wymagały zresztą odnowienia.

Ta na przykład, gminna, od pięciu lat nie była malowana, a proszę zobaczyć jakie czyste są ściany. Uczniowie szanują pracę ludzką, nie brudzą i nie dewastują pomieszczeń.

Zagladamy do klas i pracowni. Sprzątaczkę pucują olejne lampy, myją okna i podłogi. Stos czyści zasłon i fiarek czeka na zawieszenie. Budynek jest nowocześnie rozwiązany, szerokie widne korytarze, bieżąca woda, centralne ogrzewanie. W ubiegłym roku został zradiofonizowany. Prace te wykonali uczniowie Technikum Łączności nr 1 z Łodzi, którzy patronują szkole, przekazując jej sprzęt, pomoce naukowe, pomagając w urządzaniu pracowni. Szkoła jest — jak mówi dyrektor — dobrze wyposażona w sprzęt i pomoce naukowe. Ponieważ czeka ją awans na dziesięcio-

w tym roku w nowy sprzęt. Zgodnie z planem, do roku 1978 wszystkie placówki w gminie otrzymają nowe ławki, wymiana odbywa się sukcesywnie, trwa już kilka lat i wszystko wskazuje na to, że plan zostanie wykonany w terminie. W Dobrej na przykład wszystkie stare ławki zostały już wymienione. Tu także wymalowano klasy i naprawiono piece. Budynek adaptowany z pomieszczeń pałacowych czeka jeszcze na zainstalowanie centralnego ogrzewania.

Z trzech punktów filialnych tylko jeden w Gozdowie nie ma własnego budynku i mieści się w izbach wynajętych. Właściwie

czas. Wszystkie dzieci zostaną dowieszone na godzinę ósmą.

Oczywiście, jeśli warunki atmosferyczne nie staną na przeszkodzie. Zdarza się bowiem, że w czasie silnych mrozów i zamieci śnieżnych drogi stają się nieprzejezdne. Są to wypadki raczej rzadkie. Na taką okoliczność w Dobieszkowie, skąd dojeżdża największej uczniów, pozostawiono w szkole wolne jedno rezerwowe pomieszczenie, w którym można od biedy organizować zajęcia lekcyjne, według nieco uproszczonego planu. Jest to o tyle realne, że mieszka tu trzech nauczycieli, z których dwóch dojeżdża wraz z dziećmi do placówki zbiorczej.

Sytuacja mieszkaniowa jest dość zróżnicowana raczej na niekorzyść miasta, ale w sumie nie najgorsza. Na wsi tylko jeden nauczyciel mieszka w pomieszczeniu przerobionym z pracowni zajęć praktyczno-technicznych. Pozostali różnie. Część znalazła locum w budynkach szkolnych, bądź domach nauczyciela kilka osób ma mieszkania własne, kilka dojeżdża z innych miejscowości. Warunki mieszkaniowe nie są zle dzięki temu, że wszystkie zwalniające się budynki adaptowane są na mieszkania nauczycielskie. W Strykowie również sześć rodzin znalazło locum w takim domu. Ale jest jeszcze kilka osób, które wraz z rodzinami gnieźdzą się w ciasnych pomieszczeniach. W bieżącym roku zostanie oddany do użytku blok spółdzielczy, w którym nauczyciele ci w pierwszej kolejności otrzymają mieszkania. Jak już wspomniałam, władze gminne dbają tu o oświatę, wykazują także duże zrozumienie dla potrzeb nauczycieli.

Taka sytuacja rokuje dobry start przyszłej dziesięciolecie. Wiadomo bowiem, że w potrzebie zawsze można liczyć na pomoc. Natomiast wśród nauczycieli panują różne nastroje. W toczących się dyskusjach nad projektem nowego programu wykładowcy przedmiotów humanistycznych okazali się optymistami, zaś nauczyciele przedmiotów ścisłych — odwrotnie. Ci ostatni oceniają program jako bardzo ambitny, lecz nie na miarę możliwości przeciętnego nauczyciela. Na przykład chemicy twierdzą, że praca z nowym programem wymaga specjalistów wysokiej klasy, jakimi oni przecież nie są. Zgłaszano w dyskusjach sporo uwag i konkretnych wniosków, które przekazano kuratorium.

Czy obawy okazały się słuszne zobaczymy w praktyce — mówi dyrektor — ale dyskusje te potwierdziły raz jeszcze, jak bardzo nauczyciel zaangażowany jest w pracę, jak mu zależy na osiąganiu dobrych wyników, na dalszym podnoszeniu poziomu. Grono jest ambitne, wiele uwagi poświęca sprawom doskonalenia metod pracy dydaktycznej i wychowawczej. Nauczyciele chętnie korzystają z nowoczesnych pomocy, którymi szkoły dysponują, gromadzą w pracowniach podręczne biblioteki tematyczne, aby umożliwić uczniom korzystanie z różnych źródeł. Podręczniki zostały już w czerwcu zakupione i rozprowadzone. Braki uzupełniono egzemplarzami używanymi.

Szkoły prowadzą pewne wybrane elementy systemu wychowawczego według wzorów prof. H. Muszyńskiego, różniąc je w zależności od potrzeb i warunków poszczególnych placówek. Cel jest jeden: większa samorządność młodzieży. Co miesiąc odbywają się narady szkoleniowe służące wymianianiu doświadczeń, omawianiu związanej z tymi zagadnieniami literatury. Organizowane są za każdym razem w innej szkole, której praca służy, jako ilustracja tematu narady. Wychowanie patriotyczne, współpraca ze środowiskiem, z zakładem opiekuńczym, praca organizacji młodzieżowych, organizowanie prac społecznie użytecznych — oto przykładowo tematyka tych spotkań. Zebrania te mają na celu głównie pogłębianie wiedzy nauczycieli, ale też spełniają rolę dopingującą do podejmowania dalszych wysiłków, sprzyjają procesowi integracji poszczególnych placówek.

Dyrektor gminny współpracuje ściśle z dyrektorami podopiecznych szkół. Gminna rada pedagogiczna tworzy coś w rodzaju kolegium, które rozpatruje wspólnie wszystkie najtrudniejsze sprawy związane z pracą szkół. A jest ich немало. Dyrektor czuje się zmęczony i trudno się temu dziwić. Pracuje przecież na „trzech etatach”. Jest dyrektorem szkoły, gospodarzem całej gminnej oświaty i na dodatek studentem. Z niemałym trudem godzi te wszystkie role, ale wywiązuje się z nich bez zarzutu. Obrał bowiem słuszną metodę kolegialnej współpracy.

SZKOŁY czekają na UCZNIÓW

DANUTA BUKAŁOWA

latkę, wyposaża się ją nadal z myślą o jej przyszłości.

W ciągu ostatnich dwu lat Stryków otrzymał z kuratorium dość znaczne sumy na poprawę warunków lokalowych i wyposażenie szkół, dzięki czemu załatwiono najpilniejsze potrzeby. Szkoły miejskie, zarówno gminna jak i druga podstawówka, mieszczą się w zaadaptowanym na ten cel pałacu, mają stosunkowo najlepsze warunki, toteż gros tych funduszy wydano na potrzeby placówek wiejskich. Tak więc w Niesułkowie w ubiegłym roku ogrodzono teren szkolny, zaś w bieżącym roku zainstalowano centralne ogrzewanie, kanalizację, urządzono sanitariaty. Kończy się jeszcze malowanie sal. Uczniowie nie poznają swojej szkoły, tyle tu zostało zrobione. Na pewno jeszcze przydałaby się pełnowymiarowa sala gimnastyczna w latach następnych. Planuje się rozbudowę istniejącej sali zastępczej. W czynie społecznym, co wydaje się o tyle realne, że i dotychczasowe inwestycje wykonano przynajmniej w połowie przy pomocy miejscowego społeczeństwa. Rodzice chętnie świadczą na rzecz szkoły, wykopy i inne nieskomplikowane prace wykonali sami.

W Bartoszewicach i Koźlu wymalowano okna, halle, pomieszczenia dydaktyczne, przeprowadzono remont dachów, naprawiono drzwi i piece. Te szkoły w pierwszej kolejności wyposaża się

placówka ta powinna ulec likwidacji, uczy się tu tylko 21 dzieci, ale decyzja o likwidacji uzależniona jest od budowy drogi do Koźla, bo to z kolei stanowi podstawowy warunek zorganizowania dowożenia. Bez spełnienia tego warunku nie można także obniżyć stopnia organizacyjnego szkół, jak to pierwotnie planowano w Swędowie. Tu także przyjdzie poczekać na budowę drogi. Zabrano więc tylko z tej szkoły klasy VIII i I, liczące łącznie trzech uczniów.

Tak więc na przeszkodzie dalszej reorganizacji sieci stoją nie najlepsze drogi, ale nie tylko. Druga przyczyna — to kłopoty z organizowaniem dowożenia. Dyrekcja PKS nie pali się do wzięcia tego ciężaru na własne barki. Szkoła musi więc załatwić we własnym zakresie. Zakupiono samochód ciężarowy, zimą instaluje się w nim ogrzewanie, kierowcę daje Urząd Miasta i Gminy, który — na szczęście — dba o potrzeby oświatowe. W ten sposób zorganizowano dowożenie dla 66 uczniów. W nowym roku szkolnym sytuacja ulegnie dalszej poprawie, bowiem szkoła otrzymała przyczepę marki „Jelcz”. Pozostaje tylko postarać się o ciągnik i nie trzeba już będzie różnicować godzin rozpoczynania zajęć szkolnych, jak to było dotych-

Troskliwą opieką otacza się tu nauczycieli studium, a studium aktualnie osiem osób. Każdy z nich ma jeden wolny dzień w tygodniu, jest w miarę możliwości odcciążany od dodatkowych zajęć i prac społecznych, zwalniany na zjazdy i konsultacje. Dyrektor sam studium geografii na Uniwersytecie Łódzkim, rozumie więc najlepiej sytuację i kłopoty zaocznego studenta.

Na 74 nauczycieli zatrudnionych na terenie gminy, pięciu legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim, czterech — wyższym zawodowym, sześćdziesiąt osób ukończyło SN, wykształcenie średnie pedagogiczne ma tylko pięć osób. Sytuacja kadrowa nie jest więc zła, toteż nie byłoby kłopotów, gdyby nie brak dwóch specjalistów-nauczycieli filologii polskiej i rosyjskiej. Od roku dyrektor czyni bezskuteczne starania, aby pozyskać tych specjalistów, ale jakoś nie można nikogo namówić do objęcia posady na wsi. I to bynajmniej nie ze względu na brak mieszkań, po prostu młodzi nie kwapią się na wieś. W dodatku w bieżącym roku odeszła z zawodu nauczycielka chemii, kończąca właśnie studia zaoczne, bardzo dobrze zapowiadający się pedagog. Dyrektor jest niepokojony.



NIE BĘDĄ NIEPOTRZEBNI

W Gdyni przy ulicy Kieleckiej, opodal pięknego wileńskiego lasu, znajduje się nowoczesny budynek szkolny, w którym przebywają dzieci szczególnej troski. Szkoła nosi imię Marii Konopnickiej. Wkomponowanie budynku w otaczającą go przyrodę, połączenie z dużym szkolnym ogrodem sprawiła, że całość przypomina piękny, rekreacyjny ośrodek. Daleki znakomitym warunkom dzieci czują się dobrze i swobodnie. Młodzież ma zapewnione wszelkie szanse rewitalizacji. Dobrze wyposażone gabinety przyrody, geografii, historii, kilka gabinetów języka polskiego i matematyki ułatwiają naukę.

W pracy dydaktyczno-wychowawczej szczególne miejsce zajmują zajęcia praktyczno-techniczne. Naczelny bowiem zadaniem jest przygotowanie uczniów do życia oraz wyrabianie nawyków pracy ręcznej. Szkoła ma już szereg dość bogate tradycje w tej dziedzinie, a także dostosowane zaplecze. Są to wyrobienie pracownice do obróbki drewna, metalu, pracownia krawiecka i gospodarstwa domowego.

Jednym z celów kształcenia dzieci z odchyleńmi od normy jest nauczanie ich przełamywania różnych przeszkód i trudności, z jakimi spotykają się w życiu. Nauczyciel - wychowawca wspólnie z lekarzem, psychologiem i rodzicami powinien stosunkowo wcześnie dokonać realistycznej oceny, w jakich czynnościach dzieci będą potrzebowały pomocy, a jakie prace mogą wykonywać samodzielnie. Należy też uczniów tak przygotować, aby potrafili współpracować i współżyć z innymi ludźmi, aby ukształtować w nich gotowość świadcząca sobie wzajemnych usług. Gdyńska placówka stara się realizować zadania, które stawia przed nauczycielami współczesna oligofrenopedaogika, a mianowicie: kształcenie ogólnoformalne, kształcenie usprawniające, kształcenie w specjalnej technice oraz kształcenie na zawód.

Szczególnie ważnym problemem na terenie szkoły jest współdziałanie psychologa i lekarza. Na podstawie opinii lekarza, odpowiednich testów psychologicznych oraz obserwacji wychowawcy wskazuje się uczniom klas omnych ich predyspozycje do określonego zawodu.

Jest to jedna z form, która zapobiega w przyszłości niepowodzeniu w szkołach zawodowych specjalnych. Tylko sporadycznie zdarzają się przypadki, że rodzice starają się sami kierować wyborem zawodu przez dziecko, podważając opinie szkoły w tym zakresie.

We wrześniu 1974 roku szkoła wkraczała w nowy etap pracy. Dyrektor, kol. Józef Włodkowski nawiązał kontakt z Cechem Rzemiosł w Gdyni, który w porozumieniu z władzami oświatowymi oraz Poradnią Psychologiczno-Zawodową wyraził zgodę na kształcenie zawodowe uczniów w prywatnych zakładach rzemieślniczych.

W nowym układzie naukę przedmiotów ogólnych i zawodowych młodzież pobiera w szkole macierzystej w ciągu trzech dni w tygodniu, następne trzy dni odbywa praktykę w zakładach rzemieślniczych. Daje to uczniom niemałe zadowolenie, a także poczucie własnej wartości.

Duży procent absolwentów klas ósmych podejmuje też naukę w Specjalnej Szkole Zawodowej w Gdańsku oraz w Wejherowie. Dyrekcja szkoły czuwa nad prawidłową pracą wychowawczą, co stanowi nieodzowny warunek do intensywnego kształtowania jednostki. Szeroko rozwinięta jest współpraca organizacji młodzieżowych, prowadzi się pedagogiczne rodziców, na co dzień współdziała z Komitetem Rodzicielskim.

ALICJA ŁADA
Gdynia

Na podkreślenie zasługuje organizowanie tzw. zielonych pracowni w okresie wiosenno-letnim. Są to lekcje przyrody na własnych działkach, prace społecznie użyteczne, stanowiące też jedną z form terapii zajęciowej.

Szkoła specjalna — to jednak przede wszystkim nauczyciel przygotowany do swego zawodu. W szkole, do której uczęszcza około 300 uczniów, zatrudnionych jest 30 nauczycieli. W tym 30 proc. legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim, zaś przygotowanie specjalistyczne ma 90 proc. nauczycieli. Taką sytuacją kadrową sprzyja dobrej organizacji oraz stosowaniu właściwych metod.

Podczas zebrania rad pedagogicznych dyskutuje się nad problemem unowocześnienia pracy szkoły, a tym samym nad usprawnieniem procesu dydaktyczno-wychowawczego. Co wymagałoby więc jeszcze ulepszenia? Należałoby zastanowić się nad zmniejszeniem liczebności klas oraz wprowadzeniem godzin wychowawczych, które w kształceniu specjalnym są szczególnie potrzebne. Chciałoby się też dać większą pomoc dzieciom, u których pojawiła się dysleksja bądź dysgrafia.

Na terenie Trójmiasta w szkolnictwie specjalnym pojawia się nowa tendencja; odchodzenie od nauczania dzieci upośledzonych czy ociężałych umysłowo w wydzielonych szkołach. Należałoby jednak odpowiedzieć na pytania: czy szkolnictwo normalne jest w stanie zapewnić uczniom odbiegającym od normy wszechstronną opiekę, czy szkoły wyposażone są w niezbędne środki dydaktyczne i czy nauczyciele szkoły normalnej zdolają objąć opieką jednocześnie uczniów najzdolniejszych, przeciętnych i tych, którzy z różnych przyczyn nie są w stanie opowiadać program? Są wyraźne zalecenia wydziałów oświaty i wychowania, by dzieci z pogranicza upośledzenia pozostały w szkole normalnej, która musi im zapewnić specjalną pomoc. Nie jestem pewna, czy słusznie. Gdyby te dzieci zostały bardzo wcześnie objęte intensywną pomocą, dobrze zorganizowaną pracą wyrównawczą oraz racjonalną opieką ze strony środowiska domowego, z pewnością pozostanie ich wśród normalnych kolegów przyniosłoby oczekiwane wyniki. Z doświadczenia jednak wiemy, że szkoła nie może mieć wiele nadziei, iż rodzice uczniów defektywnych zapewniają im właściwą opiekę i pomoc. Większość naszych dzieci pochodzi z rodzin moralnie zaniedbanych, z rozbitych małżeństw, rodzin wielodzietnych itp.

Zatem przebieg rewitalizacji i resocjalizacji nie jest zaledwie tylko od nauczyciela, lecz także od środowiska rodzinnego. Nie wolno więc przeceniać możliwości szkół normalnych i nauczycieli tychże szkół.

Niezmiennie istotnym momentem w przewidywanym izolacji umysłowo upośledzonych i kalekich jest szczerza życzliwość środowiska społecznego oraz zainteresowanie zakładów pracy absolwentami szkół specjalnych. Pamiętajmy, że ludzie upośledzeni umysłowo czy też fizycznie oczekują od całego społeczeństwa normalnego traktowania, bez domieszki litości, ale i bez okrucieństwa czy braku zainteresowania. Potrzebują pomocy, ale właściwej i takiej która nie urazi ich godności. Stąd też pobyt w szkole specjalnej, zwłaszcza przygotowanie do życia, jest warunkiem, aby w przyszłości młodzież nie czuła się pokrzywdzona i dyskryminowana.

Biblioteka ma własną czytelnię, w której znajduje się 110 tytu-

Czytelnicy mają głos

WIZYTATOR JEDZIE

Praca wizytatora metodyka przedmiotowego nie jest łatwa. Potwierdza to także moje doświadczenie. Jest to co prawda nowa województwa, nie w pełni jeszcze przygotowane do nowych zadań — zwłaszcza w dziedzinie komunikacji — ale pewne refleksy już nasuwają się nie odparcie. W stosunku do lat ubiegłych zwiększeniu uległ terytorialny zakres działania wizytatora. Co gorsza trudności pogłębiają klopoty komunikacyjne. Nie bez znaczenia jest też tutaj miejsce zamieszkania wizytatora-metodyka. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby wszyscy mieszkali w mieście wojewódzkim. Ale tak nie jest.

Kłopoty związane z dojazdem do szkół w województwie są w tej chwili główną bolączką i poważną przeszkodą we właściwym wypełnieniu roli wizytatora-metodyka. Są przecież sytuacje, że dojazd z miejsca zamieszkania do określonej szkoły trwa prawie sześć godzin. Mało więc czasu pozostaje na zasadniczą pracę wizytatora. Stąd mało mieć rację niektórym nauczycielom, że wizytator był, ale nie zdążył dogłębnie poznać ani poziomu pracy, ani organizacji zajęć pozalekcyjnych. Co więcej: każda wizyta metodyka musi być i jest przygotowana i ma określony cel. Każda wizytacja musi też przede wszystkim coś dać nauczycielowi. Jaki bowiem instruktaż o tym, jak będzie oceniał wizytatora.

Uregulowania wymaga chyba również problem korzystania z delegacji służbowych przez wizytatorów. Praca w terenie, częste wyjazdy pochłaniają wiele pie-

niędzy z oświatowych budżetów. Może warto byłoby pokusić się o wydanie biletów rocznych na przejazdy PKS w obrębie danego województwa, a diety rozliczać w sposób ryczałtowy w zależności od wyjazdów. Latwiej będzie wtedy planować z góry środki przeznaczone dla wizytatorów metodyków. Sygnalizuję to jako sprawę ważną, której rozwiązanie ułatwi właściwe pełnienie obowiązków. Może wspólnie z resortem komunikacji udałoby się to pozytywnie rozstrzygnąć?

Wskazałem tylko jeden z wielu problemów nielatywnej pracy wizytatorów-metodyków. Niejedyny to klopot, który winien znaleźć miejsce na spalonych prasy. Są też inne. I tak na przykład w województwie pilskim odczuwa się nadal brak specjalistów do nauczania przedszkolnego i początkowego. Słusznie jednak kierownictwo kuratorium stoi na stanowisku, że wizytatorem może być tylko ten, kto spełnia wszelkie wymogi stawiane nowoczesnemu pedagogowi i że nie sztuką jest skompletowanie wymaganej liczby wizytatorów, lecz sztuką jest wybranie takich ludzi, którzy dadzą gwarancję wzorowego wypełnienia swoich służbowych zadań.

ZYGMUNT ŚWIATAŁA
Piła

BIBLIOTEKA — STUDIUM

W rozwoju czytelnictwa nauczycieli województwa wrocławskiego wiodącą rolę pełni Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna. Posiada ona cztery filie — w Aleksandrowie Lipnie, Radziejowie i Ryplinie — które stanowią jej integralną część. Osoby zamieszkane w filiach otrzymują daleko idącą pomoc instruktażową, organizacyjną i metodyczną z województwa. W ostatnich zwłaszcza latach ambicją pracowników biblioteki jest wszechstronna pomoc dla nauczycieli studiujących oraz doskonalących swoje kwalifikacje. Aby zaspokoić w porę potrzeby uczących się kolegów, uwzględniając przede wszystkim ich propozycje, co do zakupu książek, czasopism i lektur pomocniczych.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Biblioteka dysponuje bogatą literaturą ideową i społeczno-polityczną, jak również książkami z dziedziny techniki, socjologii i sprawnego kierowania. Jest to możliwe dzięki stałym kontaktom z miejscowymi księgarniami, a szczególnie z księgarnią naukową. Kontakty te pozwalają na prawie pełne zaopatrzenie w nowo ukazywane się wydawnictwa z pedagogiki, psychologii oraz metodyczne i naukowe. Księgozbiór uzupełnia zakupi czynione w antykwariacie. Bogaty dział stanowi książki dotyczące oświaty, jej prognoz przyszłościowych oraz pozbędne na temat zarządzania, niebezpieczeństwa przy różnych formach samokształcenia dyrektorów placówek oświatowo-wychowawczych.

Biblioteka ma własną czytelnię, w której znajduje się 110 tytu-

Wskazałem tylko jeden z wielu problemów nielatywnej pracy wizytatorów-metodyków. Niejedyny to klopot, który winien znaleźć miejsce na spalonych prasy. Są też inne. I tak na przykład w województwie pilskim odczuwa się nadal brak specjalistów do nauczania przedszkolnego i początkowego. Słusznie jednak kierownictwo kuratorium stoi na stanowisku, że wizytatorem może być tylko ten, kto spełnia wszelkie wymogi stawiane nowoczesnemu pedagogowi i że nie sztuką jest skompletowanie wymaganej liczby wizytatorów, lecz sztuką jest wybranie takich ludzi, którzy dadzą gwarancję wzorowego wypełnienia swoich służbowych zadań.

Wskazałem tylko jeden z wielu problemów nielatywnej pracy wizytatorów-metodyków. Niejedyny to klopot, który winien znaleźć miejsce na spalonych prasy. Są też inne. I tak na przykład w województwie pilskim odczuwa się nadal brak specjalistów do nauczania przedszkolnego i początkowego. Słusznie jednak kierownictwo kuratorium stoi na stanowisku, że wizytatorem może być tylko ten, kto spełnia wszelkie wymogi stawiane nowoczesnemu pedagogowi i że nie sztuką jest skompletowanie wymaganej liczby wizytatorów, lecz sztuką jest wybranie takich ludzi, którzy dadzą gwarancję wzorowego wypełnienia swoich służbowych zadań.

ZYGMUNT ŚWIATAŁA
Piła

BIBLIOTEKA — STUDIUM

W rozwoju czytelnictwa nauczycieli województwa wrocławskiego wiodącą rolę pełni Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna. Posiada ona cztery filie — w Aleksandrowie Lipnie, Radziejowie i Ryplinie — które stanowią jej integralną część. Osoby zamieszkane w filiach otrzymują daleko idącą pomoc instruktażową, organizacyjną i metodyczną z województwa. W ostatnich zwłaszcza latach ambicją pracowników biblioteki jest wszechstronna pomoc dla nauczycieli studiujących oraz doskonalących swoje kwalifikacje. Aby zaspokoić w porę potrzeby uczących się kolegów, uwzględniając przede wszystkim ich propozycje, co do zakupu książek, czasopism i lektur pomocniczych.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

Księgozbiór biblioteki, przeniesiony w roku ubiegłym do pomieszczeń adaptowanych po dawnej szkole, liczy — jak informuje nas dyrektor biblioteki, mgr Teresa Przybylska — ponad 26 tys. tomów. Pieczę nad książkami sprawuje czterech pracowników etatowych i cztery osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin.

PRACOWNICY NAUKI

W walce

o ROZBROJENIE

Lata siedemdziesiąte zostały uznane przez ONZ za „Dekadę Rozbrojenia”. W obecnej chwili jesteśmy świadkami wzmożenia wysiłków krajów członkowskich ONZ, a także sił społecznych zmierzających do rozwiązania tego najważniejszego problemu naszych czasów. Zagadnieniami tymi, w różnych jego aspektach, na najwyższym szczeblu zajmuje się Komitet do Spraw Rozbrojenia ONZ. Temu też poświęcone były negocjacje radziecko-amerykańskie w Genewie i w Wiedniu, Sprawy związane z rozbrojeniem są wreszcie tematem obrad różnych międzynarodowych stowarzyszeń, związków zawodowych, organizacji kobiecych i społecznych. W tej wielostronnej walce o zakończenie wyścigu zbrojeń specjalne miejsce zajmują naukowcy i ich organizacja.

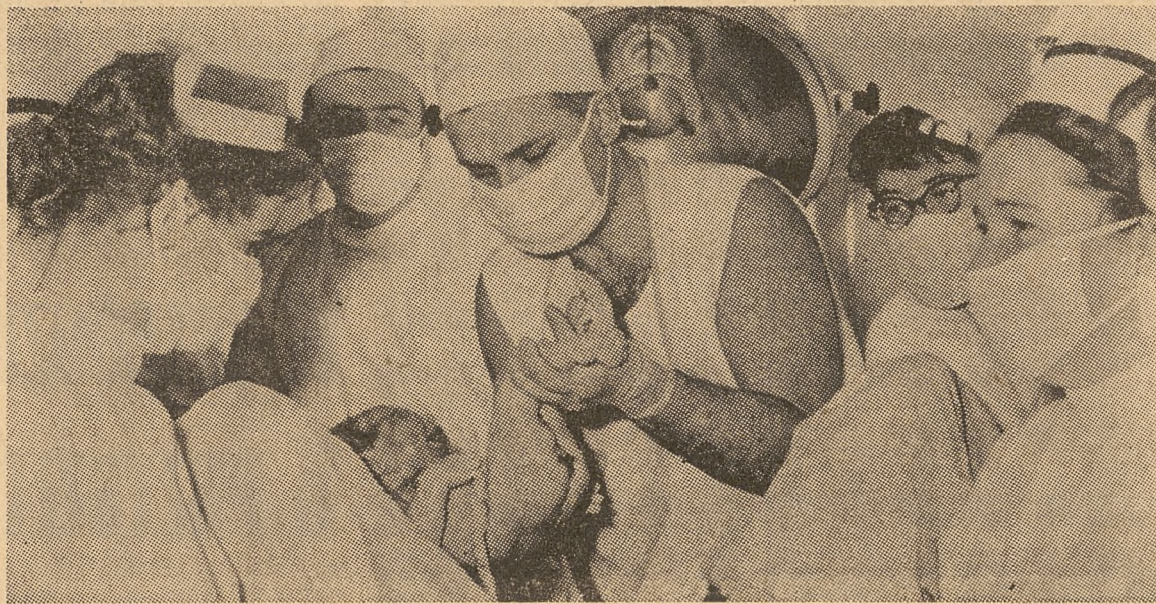
Walka o zahamowanie zbrojeń wkroczyła obecnie w bardzo ważny etap. Toczy się ona w sytuacji, kiedy — mimo oporu sił imperialistycznych — przeżajają tendencje do odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Dzięki odprężeniu i wzrostowi wzajemnego zaufania w stosunkach międzynarodowych można było podjąć pierwsze ważne próby zmierzające do ograniczenia broni strategicznej oraz zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu wojny jądrowej.

Ważną rolę w kontynuowaniu tych wysiłków odgrywają naukowcy z różnych krajów. Mogą oni i muszą pomóc w wypracowaniu sposobów zahamowania zbrojeń i racjonalnego wykorzystania uzyskanych w ten sposób środków na zaspokojenia wzrastających potrzeb ludzkości. Kształtowanie w takim kierunku opinii światowej, a w konsekwencji doprowadzenie do izolacji kół militarystycznych, popierających przygotowania wojenne — jest najwyższym moralnym obowiązkiem społeczności naukowców.

Wysiłkiem wielu pracowników nauki i ich organizacji dokonana została ocena kierunków rozwoju sytuacji na świecie. Zasluga to w dużej mierze Światowej Federacji Pracowników Nauki, która przyczyniła się do poszukiwania rozwiązań tak ważnych problemów związanych z ograniczeniem wyścigu zbrojeń, jak zakaz dokonywania prób z bronią jądrową, zakaz stosowania broni bakteriologicznej i chemicznej.

Problem rozbrojenia znajduje się obecnie w centrum uwagi Światowej Federacji Pracowni-



W imię życia i szczęścia tych, których narodzinom towarzyszy tyle uwagi.

ków Nauki. Dowodem tego jest praca stałego Komitetu do Spraw Rozbrojenia, w którego działalności ważnym etapem był symposium na temat: „Rola naukowców i ich organizacji w walce o pokój”, jakie odbyło się w roku ubiegłym w Moskwie.

Było to wielkie, międzynarodowe zgromadzenie pracowników nauki. Uczestniczyło w nim 424 specjalistów z 62 krajów oraz międzynarodowych organizacji. Oprócz przedstawicieli organizacji afiliowanych w SFPN w obradach brali udział również wybitni naukowcy z krajów kapitalistycznych i rozwijających się nie należący do Światowej Federacji Pracowników Nauki.

Uczestnicy symposiumu z ogromną uwagą przyjęli powitalny list KPZR, tow. L. Breżniewa, a szczególnie jego apel, by naukowcy „przyczynili się do szybkiego rozbrojenia we wszystkich możliwych obecnie dziedzinach oraz do zwiększenia wysiłków wszystkich krajów w kierunku osiągnięcia tego szlachetnego celu”.

Dyskusja na symposiumu toczyła się w atmosferze żywej i niekiedy ostrej konfrontacji poglądów i propozycji. Zajmowano się niekiedy takimi problemami, jak współzależność politycznego odprężenia i rozbrojenia, ograniczenie wyścigu zbrojeń i wyeliminowanie groźby wojny jądrowej, zakaz broni chemicznej oraz innych broni masowej zagłady,

społeczno-ekonomiczne aspekty rozbrojenia.

Ważnym osiągnięciem symposiumu — z naukowego i politycznego punktu widzenia — jest fakt, iż wszyscy jego uczestnicy podzielali przekonanie o istnieniu możliwości zahamowania wyścigu zbrojeń, jakie powstają w związku z postępującym odprężeniem.

Jednomyślnie uchwalony apel do pracowników nauki całego świata podkreśla potrzebę wykorzystania wszystkich wynikających z odprężenia możliwości dla zahamowania wyścigu zbrojeń. Podkreślano znaczenie zawartych już międzynarodowych porozumień o ograniczeniu zbrojeń oraz potrzebę dalszego ich rozszerzania. Stanowi to dobrą perspektywę na przyszłość.

Wśród naukowców całego świata istnieje szerokie poparcie dla propozycji L. Breżniewa, dotyczącej zakazu rozwijania nowych typów i systemów broni masowej zagłady. Naukowcy popierają potwierdzone decyzjami ONZ pokojowe inicjatywy Związku Radzieckiego takie jak propozycja zwołania Światowej Konferencji Rozbrojeniowej, obcięcie o 10 proc. budżetów wojskowych państw stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, wyrażenie się stosowania siły w stosunkach międzynarodowych zakaz używania broni jądrowej.

Srodowisko pracowników nauki uważa, że środki uzyskane w

W ubiegłym roku publikowaliśmy materiały dotyczące Międzynarodowego Symposiumu Pracowników Nauki, poświęconego sprawie rozbrojenia, które odbyło się w Moskwie w przededniu niemal Konferencji w Helsinkach.

Prace zapoczątkowane w czasie symposiumu, podjęte w Moskwie wspólne inicjatywy — są kontynuowane w wielu krajach, zwłaszcza zaś w państwach socjalistycznych. Świadectwem tego jest między innymi opublikowany w moskiewskiej „Prawdzie” i przedrukowany w wielu czasopiśmie różnych krajów, artykuł wiceprzewodniczącego Światowej Federacji Pracowników Nauki, akademika, prof. J.I. Artobolewskiego.

Ze względu na wagę poruszonych problemów, a także ze względu na fakt, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego jest również członkiem SFPN i do prac moskiewskiego symposiumu wniósł wkład wysoko oceniony przez ogół uczestników, wydaje nam się celowe zapoznanie z treścią artykułu i naszych Czytelników.

nie mechanizmów kontroli oraz wypracowanie ekonomicznych i skutecznych jej systemów.

I wreszcie w badaniach prowadzonych w najbliższych latach poczesne miejsce powinien zająć problem przedstawiania wysiłków wkładanych w rozwiązywanie problemów wojskowych na rozwiązywanie najważniejszych problemów ludzkości takich jak ochrona środowiska, badania z zakresu biologii ze sprawami wyżywienia włącznie, szukanie nowych źródeł energii, nowych surowców, rozwój leśnictwa itp.

Skomplikowane problemy naukowe wynikające z walki o rozbrojenie wymagają nowych form i metod współpracy międzynarodowej. Ogromną rolę ma tu do odegrania tak doświadczona organizacja, jak Światowa Federacja Pracowników Nauki.

Jest rzeczą oczywistą, że nowa jakość naukowych kontaktów międzynarodowych zapewniona Aktem Końcowym Konferencji Europejskiej stwarza dodatkowe możliwości zwiększania wkładu naukowców do wspólnych starań o rozbrojenie. Oznacza to, że naukowcy będą mogli wspólnie przedyskutować najbardziej skomplikowane zagadnienia naukowe i że współpraca będzie prowadzona zarówno na zasadach dwu-, jak i wielostronnych. Należy mieć nadzieję, że badania problemów związanych z rozbrojeniem i ograniczeniem broni zajmą ważne miejsce w międzynarodowej współpracy naukowej.

W związku ze zwiększoną międzynarodową działalnością naukowców w walce o rozbrojenie, ogromna odpowiedzialność spoczywa, rzecz jasna, na naukowcach radzieckich. Wnieśli oni znaczny wkład — w sensie naukowym i organizacyjnym — do symposiumu w Moskwie, jak też do innych spotkań, na których omawiano problemy rozbrojenia. Radzieckie instytucje naukowe i poszczególni pracownicy nauki kontynuują prace badawcze nad tymi zagadnieniami. Kierują się przy tym i nadal będą kierować się przykładem wytrwałego i pełnego inicjatywy działania w walce o odprężenie międzynarodowe i rozbrojenie, które prowadzi Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jej Biuro Polityczne pod kierunkiem towarzysza Leonida Breżniewa i rządu radzieckiego.

J.I. ARTOBOLEWSKI
wiceprzewodniczący Światowej Federacji Pracowników Nauki

BIESZCZADOM I SOBIE — W PREZENCIE

Trwa piękna i bardzo głośnie ostatnia akcja harcerzy — Operacja „Bieszczady-40”. Podczas tegorocznych wakacji uczestniczyć w niej będzie w sumie 8500 młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Już w pierwszym turnusie pracowało 4500 dziewcząt i chłopców z całego kraju, którzy przybyli tu, aby wakacyjny wypoczynek połączyć z pracą.

Właśnie szczególnym walorem operacji jest umiejętne łączenie aktywnego wypoczynku młodzieży z jej pracą produkcyjną. Bo wiem obok ogólnego celu, jakim jest turystyczne zagospodarowanie regionu Bieszczadów i aktywizacja tego regionu, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa, rolnictwa i leśnictwa, operacja stawia sobie także ambitne zadania w sferze kształtowania postaw dziewcząt i chłopców, umiejętnego wyzwalania ich aktywności.

Udział w tej pięknej akcji — to dla wszystkich harcerzy wielka przygoda, w której trudna i bardzo potrzebna praca stanowi doskonałą próbę sił i charakterów oraz okazję do doskonalenia umiejętności związanych z wy-

branym zawodem i indywidualnymi zainteresowaniami.

Co konkretnie młodzież robi podczas pobytu w Bieszczadach? W bieżącym roku zadania produkcyjne koncentrują się wokół prac budowlanych, wykończeniowych i remontowych, prowadzone są także prace przy budowie i konserwacji dróg, przy oznakowaniu ulic i budowie przystanków PKS.

Duża grupa młodzieży z techników i zasadniczych szkół kolejowych z całej Polski pracuje przy remoncie trasy kolejki leśnej i naprawie taboru kolejowego. Harcerze podjęli również pracę przy budowie linii telekomunikacyjnej.

Odrębny zespół zadań dotyczy turystycznego zagospodarowania Bieszczadów. Przy Stanicach Zakładane są hoteliki turystyczne pod namiotami, działają harcerskie punkty informacji turystycznej. Wyruszyły „zielone patrole”, których głównym zadaniem jest remont szlaków turystycznych i ich właściwe oznakowanie. Harcerze pracują także przy remoncie Muzeum Bieszczadzkiego. Uczniowie różnych specjalności prowadzą wszelkiego rodzaju usługi dla turystów i mieszkańców regionu, wykonują prace

warsztatowo-naprawcze maszyn i urządzeń rolnych, naprawy sprzętu elektrotechnicznego, pełnią również usługi w zakresie krawiectwa, bezpłatnych porad lekarskich i zabiegów ambulatoryjnych.

Podobnie jak w latach ubiegłych — młodzież uczestnicząca w operacji bierze udział w pracach na rzecz rolnictwa i leśnictwa. Harcerki i harcerze pracują przy sianokosach, pomagają w pracach gospodarskich, młodzież z techników weterynaryjnych sprawuje opiekę nad zwierzętami hodowlanymi. Poważną pomocą jest prowadzenie przez uczestników turnusu prac w zakresie melioracji łąk i pól. Powstały „zielone przedszkola”, których celem jest zapewnienie bezpiecznej zabawy dzieciom, w czasie gdy ich rodzice są w pracy.

Kontynuowane są też zadania w zakresie pielęgnacji szkółek, budowy leśnych dróg oraz zabezpieczenia przeciwpożarowego obszarów leśnych.

Tak więc tegoroczny udział harcerzy w Operacji „Bieszczady-40” — a przypomnijmy, iż cała akcja zaplanowana jest na 10 lat — stanowią kolejną piękną lekcję wychowania obywatelskiego. (hw)



Foto: Cz. Górski

MŁODZIEŻ

O naszym zawodzie

W poniższym artykule, chcę spróbować odpowiedzieć na pytanie: co myśli o zawodzie nauczycielskim młodzież kończąca szkołę podstawową. Interesować nas będą przy tym takie kwestie, jak na przykład: czy badani uczniowie interesują się zawodem nauczycielskim? Czy jest to zawód lubiany? Jaką zajmuje on pozycję w sensie atrakcyjności materialnej i prestiżu społecznego? Jak oceniają ośmioklasiści ten zawód pod względem wkładanego wysiłku? Czy obserwacja codziennej pracy nauczyciela skłania do wyboru tej profesji?

Kogo i jak badano? Badaniami objęto 723 ośmioklasistów, w tym 376 dziewcząt i 347 chłopców. Większość (73,5 proc.) rekrutowała się ze wsi, pozostali pochodzili z miast. Więcej niż połowa (53,6 proc.) wywodziła się ze środowiska chłopskiego, 33,7 proc. — z robotniczego, 12,7 proc. — z inteligentckiego. Jeśli chodzi o techniki badań, to posłużono się ankietą (złożoną z pytań zamkniętych i otwartych) oraz kwestionariuszami typu Likerta. Zastosowano w nim bezpośrednią indagację. Tymczasem ankieta była skonstruowana w taki sposób, aby indagowany nie orientował się w celu badań. Wydaje mi się, iż użyte techniki badań, choć z pewnością niedoskonałe, jednakże dostarczyły ciekawych materiałów do refleksji nad zaznaczoną w tytule problematyką.

W OPINII OŚMIOKLASISTÓW

Okazuje się, że badana młodzież — i to zarówno dziewczęta jak i chłopcy — zdaje sobie sprawę z trudu, jaki wiąże się z wykonywaniem zawodu nauczycielskiego. Zdecydowana większość, bo aż 94 proc. uważa ten zawód za ciężki, męczący, trudny itp. Jeden z uczniów dodał następującą uwagę: „zawód ten wymaga końskich nerwów”. Tylko nieliczni (około 5 proc.) ujawniają w tym względzie przeciwny pogląd.

Warto również podkreślić, że ogromna większość badanych uczniów uświadamia sobie złożoność zawodu nauczycielskiego. Ponad 90 proc. twierdzi, że praca w nim wymaga szczególnego talentu i specjalnych zdolności. Potwierdzeniem tego stanowiska jest i to, że z górą 80 proc. dało odpowiedź w rodzaju: „w zawodzie tym powinno się kształcić jak najwięcej zdolnej młodzieży”.

Te pozytywne opinie należy ostrożnie interpretować. Nie można ich na przykład odczytywać jako całkowitej aprobaty zawodu nauczycielskiego. Wręcz przeciwnie; młodzież dostrzega w nim wiele „cieni” i mankamentów. Między innymi nie godzi się z często stosowanymi stereotypowymi określeniami. Świadczy o tym fakt, iż blisko połowa respondentów (47 proc.) jest zdania, że zawód nauczycielski nie daje zadowolenia i szczęścia; ponad 60 proc. wyraża pogląd, iż jest to zawód niewdzięczny, zaś przeważająca liczba badanej młodzieży przyznaje, że wręcz go nie lubi i nie interesuje się nim. Więcej niż połowa (65 proc.) określa pracę nauczycielską jako nisko płatną. Jednak mimo wielu krytycznych uwag na temat interesującej nas profesji, przytłaczająca większość (70 proc.) oświadcza, iż obserwacja pracy nauczycielskiej może kogoś skłaniać do wyboru tego zawodu.

Z powyższego wynika, iż opinie dotyczące pracy nauczyciela nawet u tych samych osób nie są jednolite. Mieszcza się w nich różnorodne, czasem wręcz przeciwstawne sobie komponenty. Ujmu-

jąc rzecz całościowo należy stwierdzić, że wśród badanych ośmioklasistów zawód nauczyciela nie cieszy się popularnością.

Tezę tę potwierdzają dalsze wyniki badań. Między innymi zadano młodzieży pytanie: „który z zawodów najbardziej ci się podoba?”. Spośród ogółu badanych (723) tylko nieliczni (3,5 proc.) wskazali na pracę nauczyciela. Przy czym — rzecz znamienna — wyboru tego dokonali wyłącznie dziewczęta. Tymczasem ani jeden chłopiec nie znalazł się w grupie opowiadającej się za zawodem nauczyciela. Warto też dodać, że zdecydowaną przewagę w tej grupie stanowią uczniowie ze szkół wiejskich.

S taraliśmy się uchwycić (za pomocą pytania otwartego) zainteresowania zawodowe. Okazało się, iż niezwykle mało w nich miejsca zajmuje nauczanie. Zostało ono wymienione tylko przez kilkoro uczniów (12 osób na 723). Nieliczni też wiążą z nim swoją przyszłość. Z całej grupy tylko 18 uczniów chciałoby w przyszłości pracować jako nauczyciele. Dodajmy, że wśród nich nie znalazł się ani jeden chłopiec.

Ciekawie ułożyły się odpowiedzi na następujące pytanie: „wymień trzy zawody, które ci się wydają: a) dobrze opłacanymi, b) wyjątkowo interesującymi, c) szczególnie nudnymi, d) wymagającymi nader wysokich kwalifikacji”. Spośród ogółu badanych tylko jednostki (7) zaliczyły zawód nauczycielski do zawodów dobrze wynagradzanych. Otrzymany więc tu wynik potwierdza, iż w sensie usytuowania materialnego zawód nauczycielski zajmuje niską pozycję w świadomości badanych uczniów. Nie przeszkadza to jednakże znacznej liczbie respondentów (1/3 ogółu) uznawać zawód nauczycielski za profesję szczególnie interesującą. I tu w tej grupie znalazły się przeważnie dziewczęta.

Zwraca uwagę również fakt, iż w badanej społeczności uczniowskiej niepełne 4 proc. znalazło się takich, którzy uważają pracę nauczycielską za monotonną, nudną, nieciekawą itp. Co więcej? Poważna liczba uczniów — jeszcze zbyt mało dojrzała do wydawania przemyślanych sądów o pracy nauczycielskiej — ma już świadomość tego, iż omawiany zawód wymaga wysokich kwalifikacji zawodowych. Tego typu pogląd wygłosiło blisko 40 proc. ogółu respondentów. Warto również podać inny, interesujący fakt. Oto blisko 3/4 ogółu badanych jest zdania, że nauczyciele, to przeważnie ludzie spokojni i opanowani. Mniej więcej taka sama liczba uważa, że większość nauczycieli jest życzliwie ustosunkowana do uczniów. Ponad 80 proc. twierdzi, że zdecydowana większość nauczycieli lubi młodzież.

ZAWÓD NAUCZYCIELSKI I INNE ZAWODY

Do zbadania tego zagadnienia posłużyło nam następujące pytanie: „Gdybyś miała (a) prawo wyboru, to w którym z niżej wymienionych zawodów chciałabyś (chciałbyś) pracować?”. Pytanie to przewidywało dziewięć możliwości odpowiedzi; ich rozkład procentowy, z uwzględnieniem pici, przedstawia tabela.

Widzimy więc — co było zresztą do przewidzenia — iż zawód nauczycielski w interesującej nas konfrontacji zajai niską pozycję (4). Dziewczęta o wiele częściej go wybierały niż ich koledzy. Jeśli chodzi o dziewczęta, to z taką samą mniej więcej częstotliwością, co zawód nauczyciela był wymieniany zawód fryzjerki, księgowej, pielęgniarki. Na pierwszym miejscu, z przytłaczającą przewagą uplasował się zawód kierowcy.

Niniejszym artykuł ze względu na ograniczone ramy, sygnalizuje tylko pewne zagadnienia ze złożonej problematyki stanowiącej dziś odrębny tor rozważań pedagogicznych. Pomimo to — wydaje mi się — że poczynione uwagi mogą zainteresować nauczycieli, działaczy oświatowych, związkowych itp.

Z przytoczonych danych nasuwa się bowiem kilka refleksji. Rodzi się na przykład pytanie, czy i o ile ujawnione wyobrażenia o zawodzie nauczycielskim są adekwatne do stanu faktycznego, czy te opinie o zawodzie pomagają w wychowaniu, czy też je utrudniają? Sądzę też, iż zbyt często kierujemy uwagę na rozwój zainteresowań zawodowych młodzieży licealnej. Rozwijając różne formy tego typu zainteresowań w liceum ogólnokształcącym, jako głównej bazy rekrutacyjnej dla zakładów kształcenia nauczycieli, należy jednocześnie pamiętać o rozbudzeniu pedagogicznych zainteresowań już od najwcześniejszych lat. Myślę, że już w szkole podstawowej powinny być podejmowane planowane i organizowane przedsięwzięcia w tym kierunku. Czy szkoła współczesna próbuje to robić? Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Brakuje nam sprawdzonych danych na ten temat. Można jednak założyć, iż często jeszcze nauczyciel zamiast pozytywnie nastawiać do zawodu, czyni — nie zawsze świadomie — wręcz przeciwnie, wyrażając się ujemnie o różnych jego aspektach. Często też nauczyciele nie zdają sobie sprawy, że obserwacja codziennej rzeczywistości szkolnej jest najważniejszym źródłem opinii o zawodzie nauczycielskim.

Chcąc zbliżyć młodzież do zawodu, trzeba — rzecz prosta — samemu go lubić. Ale to jeszcze nie wystarczy. Należy również wyobrażenia swoich wychowanków znać i odpowiednio modyfikować.

Prezentowana wyżej analiza, choć niepełna, jednak wykazuje, iż wyobrażenia te stanowią zbitkę różnorodnych poglądów. Wydaje się, że ich rozpoznanie może znacznie pomóc nauczycielowi w pozyskaniu uczniów już od najmłodszych klas do zawodu nauczycielskiego.

STANISŁAW PAJKA
Ostrołęka

Zawody	Dziewczęta = 376	Chłopcy = 347	Razem = 723
Górnik	1,0	12,0	6,3
Kierowca	2,4	35,0	27,8
Miljojant	2,0	6,6	4,0
Pielęgniarka	17,6	7,0	12,4
Tokarz	2,0	7,0	4,3
Ekspedientka	13,8	-	7,5
Księgowa	18,5	2,0	10,7
Nauczyciel	18,4	1,5	8,8
Fryzjer	14,6	0,3	7,7
Niezdecydowani	7,2	4,6	5,9
Brak danych	5,3	4,0	4,6
Razem	100,0	100,0	100,0

NAUCZYCIELOM

STARSZEJ GENERACJI

(Dokończenie ze str. 1)

Uwzględnienie przy przeliczeniach emerytalnych dawnych wynagrodzeń dodatkowych jest niemożliwe, gdyż obecnie obowiązuje inny system płac. I tak na przykład wprowadzono jednolite stawki za godziny ponadwymiarowe (nadliczbowe) w danym typie szkoły. Nowy system nie przewiduje dodatkowego wynagrodzenia za wychowawstwo, opiekę nad pracownikami, organizacjami młodzieżowymi, za poprawę prac z języka polskiego. Zmieniono także zasady opłat za pracę w klasach łączonych. Do 1972 roku obowiązywały przepisy, zgodnie z którymi jedną godzinę w klasach łączonych liczono jako 1,15 godziny pracy. Obecnie płaci się wynagrodzenie ryczałtowe za pracę w klasach łączonych tylko w szkołach o 1—5 nauczycielach, w których przy tym obowiązuje nauczyciela 36-godzinny wymiar pracy lekcyjnej w tygodniu.

W miejsce zatem wszystkich dodatkowych wynagrodzeń pobieranych przez nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę (rentę) przed 1 maja 1972 roku — wynagrodzeń, których nie można w nowym systemie przeliczyć, Rada Ministrów wydała decyzję, aby przy przeliczeniach emerytalnych i rentowych podwyższyć im zasadnicze uposażenie o 20 proc., a dyrektorom i ich zastępcom o 30 proc. i to zwiększone uposażenie przyjąć jako podstawę do obliczania emerytury lub renty. Obliczona w ten sposób emerytura zwiększona zostaje o 10 proc. z tytułu zaliczenia nauczycieli do pierwszej kategorii zatrudnienia.

Od tej zwiększonej emerytury obliczane są inne dodatki, na przykład za posiadane odznaczenia oraz za lata pracy w Polsce Ludowej. Ten ostatni dodatek oblicza się następująco: emerytura wzrasta 1 proc. podstawy jej wymiaru za każdy pełny rok ponad 20 lat okresów zatrudnienia w Polsce Ludowej do osiągnięcia wieku 65 lat przez mężczyznę, a 60 lat przez kobietę, nie więcej jednak niż za 10 lat. Zaś renta inwalidzka wzrasta za każdy pełny rok ponad 5 lat okresów zatrudnienia w Polsce Ludowej, nie więcej jednak niż za 20 lat — 0,5 proc. podstawy wymiaru renty dla zaliczonych do pierwszej lub drugiej grupy inwalidów oraz 0,4 proc. dla zaliczonych do trzeciej grupy inwalidów.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że obliczone od 1 czerwca bieżącego roku od podwyższonej podstawy emerytury i renty będą wzrastały w kolejnych latach do 1980 roku. W bieżącym roku na przykład wysokość emerytury oblicza się następująco: od podstawy zarobków do 2000 złotych — 80 proc., od podstawy powyżej 2000 złotych — 30 proc. W 1980 roku od podstawy powyżej 2000 złotych obliczać się będzie 50 proc.

Decyzja Rady Ministrów jest zatem bardzo korzystna dla zdecydowanej większości nauczycieli emerytów starego portfela. Będą także przypadki, że nie skorzystają z niej niektórzy nauczyciele, którzy przeszli na emeryturę przed 1 maja 1972 roku. Są to ci, którzy przed przejściem na emeryturę pracowali dodatkowo poza swoją szkołą i postarali się o wysoką podstawę do obliczenia emerytury, jak na przykład dy-



rektor, którego pytanie zamieściliśmy w pierwszej części artykułu.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 maja 1976 roku jego podstawa wymiaru emerytury powinna wynosić: 4700 zł (wyższe wykształcenie magisterskie po 24 latach) zwiększone o 30 proc. tj. o 1410 zł; w sumie więc — 6110 zł. Kolega ten miał obliczoną emeryturę przed 1 maja 1972 roku od podstawy 6500 złotych, a więc nie potrzebuje występować z wnioskiem o wyznaczenie nowej podstawy i obliczenia nowej wysokości emerytury, gdyż byłaby ona niższa od dotychczas pobieranej.

Piszemy ten komentarz do rozporządzenia Rady Ministrów z ogromną satysfakcją. Niejednokrotnie na łamach naszego pisma cytowaliśmy głosy nauczycieli emerytów starego portfela. Zarząd Główny ZNP w programie swych prac uważał sprawy emerytów za jedno z najważniejszych. Minister oświaty i wychowania przy każdej okazji podkreślał, że troską władz oświatowych jest stworzenie w zespołach nauczycielskich atmosfery uznania i szacunku dla najstarszych, najbardziej zasłużonych, udzielanie im wszechstronnej pomocy w rozwiązywaniu problemów życiowych.

W ubiegłym roku na przykład wydane zostało zarządzenie, że nauczyciele emeryci zatrudnieni w szkołach ponadpodstawowych mogą zarabiać do 24 tys. złotych rocznie. Wielu nauczycielom emerytom przyznano wysokie odznaczenia państwowe.

Przed czterema laty prezes Rady Ministrów gościł u siebie z okazji Dnia Kobiet grupę 124 matek-nauczycielek, których córki i synowie zostali również nauczycielami. Minister oświaty i wychowania przyznał im jednocześnie nagrody pieniężne.

Stosunek do starych ludzi jest miarą wartości moralnych człowieka. Stosunek do najstarszych, najbardziej zasłużonych w szeregach nauczycielskich jest miarą wartości społecznych naszej organizacji zawodowej.

Czas kanikuły zwykle nie sprzyja rozważaniom o sprawach poważnych i trudnych, a do takich zaliczyć można zapewne to wszystko, co wiąże się z oceną pracy nauczyciela. Problem to drażliwy, żywo każdego bez wyjątku obchodzący, w dyskusjach chętnie podejmowany i wyzwalający emocje, jak żaden inny. Więc może jednak przypomnienie tego tematu w czasie wakacji, kiedy nie towarzyszą nam napięcia, zmęczenie pracą zawodową i codzienne kłopoty, nie jest pozbawione racji?

Z oceną pracy jest tak: nikt z nas nie lubi być oceniany, różnego rodzaju wizyty składane nauczycielowi przez, w czasie i po lekcjach wywołują jeśli nie lęk, to na pewno pewien niepokój. A jednak mimo te niedoskonałości, nauczyciele chcą być oceniani, są zainteresowani tym, aby przełożony dostrzegł ich wysiłek, aktywność i zaangażowanie, był obecny w dobrych i złych chwilach. Chcą oceny — byle obiektywnej, pełnej, opartej na wnikliwej obserwacji, uzasadnionej. I widać z tą oceną nie jest tak źle w praktyce, skoro tysiące pedagogów otrzymało w ostatnich trzech latach wysokie nagrody ministra czy kuratora, fundowane za solidną pracę.

Wyrazem zainteresowania nauczycieli oceną są wyniki badań, przeprowadzonych w 1974 roku przez **Zdzisława Ratajczaka** z WSP w Kielcach. Badania te, sondujące stosunek nauczycieli do oceny ich pracy, dały też obraz — raczej smutny — stylu prowadzonych wizytacji i kontroli działalności dydaktyczno-wychowawczej w szkołach.

Wyniki te dowodzą raz jeszcze o słuszności ustaleń, jakie ostatnio w sprawie wizytacji wydał minister oświaty i wychowania, regulując sposób ich prowadzenia oraz częstotliwość. Okazuje się bowiem, że w większości badanych przypadków lekcje hospitowano bez uprzedzenia o tym nauczycie-

la i tylko w stosunku do 10 proc. pedagogów gest taki był stosowany. W pozostałych przypadkach albo nie zawiadamiano wcale o spodziewanej obecności dyrektora lub wizytatora na lekcjach, albo informowano o tym tuż przed lekcją, w najlepszym razie na godzinę przed jej rozpoczęciem. We wszystkich tych sytuacjach zdenerwowanie rosło, a to — jak wiadomo — nie sprzyja dobrej robotce.

Badani nauczyciele wykazali

Z CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

JAK OCENIĄC NAUCZYCIELA?

przy tym dużo tolerancji, bowiem mimo te zastrzeżenia, uznają za potrzebne stosowanie obu form wizytacji, także takiej nie zapowiedzianej, byle ta ostatnia nie przeważała. Resort oświaty jest w tej sprawie bardziej krytyczny — **przyjęto zasadę pełnej jawności kontroli pracy nauczyciela i uprzedzenia go o tej kontroli w odpowiednim terminie.**

Znacznie gorzej, jak stwierdzili badani, ma się rzecz z oceną hospitowanych zajęć, których z reguły wizytatorzy nie omawiają z nauczycielem (dyrektorzy także nie, choć rzadziej), bo albo nie mają na to czasu, albo... po prostu lekceważy się pracownika, mimo że odmówienie mu prawa do dyskusji stoi w jawnej sprzeczności z przepisami. Bardzo to boli nauczycieli, bardziej zapewne, niż otrzymanie słabszej oceny. Cierpi bowiem ich ambicja, która — jak

wiadomo — tak bardzo waży na efektach pracy zawodowej każdego, nie tylko pedagoga.

Z badań **Z. Ratajczaka** wynika, że prawie połowa hospitowanych lekcji nie była w ogóle omawiana. To dużo, zważywszy, iż pozostałe także nie zawsze były dyskutowane na zasadzie partnerstwa. W rozmowach pohospitacyjnych nie dochodziło bowiem często do wzajemnego uzgodnienia opinii, a wnioski końcowe i zalecenia były nauczycielom narzuca-

ne. I tylko 28 proc. badanych uznało te rozmowy za pomocne w dalszej pracy.

Obowiązujące od kwietnia bieżącego roku nowe zasady wizytacji regulują te sprawy na korzyść nauczyciela. Oby tylko stosowano je w codziennej praktyce. Rzecz bowiem nie tyle w tym, aby stało się zadość przepisom i lekcja została omówiona, ile w tym, jak ta rozmowa będzie przebiegać i czego uczyć. Chodzi chyba o to, aby nie zamieniała się w spór o sprawy często mało istotne, o własne racje, bo przecież ma to być okazja do wymiany poglądów o tym, co nowatorskie i twórcze w pracy nauczycielskiej.

Z kontrolą ściśle wiąże się ocena pracy. W praktyce dnia codziennego rodzi to najwięcej nieporozumień, rozpiętość między oceną własną a oceną dyrektora lub wizytatora jest zwykle zna-

czna, czasem skrajna. Nie rozwiązała sytuacji wprowadzona od niedawna skala ocen, zresztą sami dyrektorzy niechętnie ją stosują, posługując się raczej metodą opisową. Wciąż jednak otwarte zostaje pytanie, co ma się składać na ocenę pracy, czego powinna ona dotyczyć i z jakich elementów być zbudowana?

Pedeutologia wypracowała tu szereg cennych myśli (między innymi prace **J. Kozłowskiego**), niemniej wciąż brakuje konkretnych i wypróbowanych narzędzi, które w sposób najbardziej obiektywny mogłyby badać efekty wszelkiej działalności zawodowej nauczyciela, a więc nie tylko dydaktycznej. Wadą dotychczasowych ocen — co zgodnie twierdzą nauczyciele — jest przesadne eksponowanie dydaktyki. Z wyliczeń przeprowadzonych na podstawie badań **Z. Ratajczaka** wynika, że najważniejsze miejsce w przedmiocie oceny pracy przypisuje się czynnikom, które wiążą się bezpośrednio z procesem dydaktycznym, tj. prowadzeniem lekcji, organizowaniem pracowni, wzbogacaniem pomocy naukowych i wynikami nauczania. Zapewne te oceny powinny zajmować ważne miejsce, ale nie jedynie ważne.

Praca nauczyciela to nie tylko lekcja. Niemniej istotne jest ustalenie, w jakim stopniu wyniki nauczania konkretnego zespołu uczniów są efektem długofalowej działalności nauczyciela; wszyscy badani stwierdzili, iż w ocenie ich pracy powinno się brać pod uwagę również takie działania, jak udział w pracach podejmowanych wspólnie przez zespół pedagogiczny (planowanie, organizowanie, projektowanie), aktywność w doskonaleniu itp. Dodajmy, że ważny element tej oceny to działalność wychowawcza nauczyciela, często trudna do uchwycenia (i może dlatego tak często pomijana), a także zaangażowanie, stosunek do uczniów itp., bowiem te

cechy nauczyciela ważą na losach wychowanków.

Oczywiście, trudno mieć żal wyłącznie do dyrektorów. Można tylko postulować, by częściej hospitowali zajęcia swoich pracowników i ustosunkowywali się na bieżąco do poczynionych obserwacji, nie kryjąc przed nauczycielem ocen. Ale to nie wystarczy, aby były one trafne. Konieczne jest wypracowanie — przez naukowców i praktyków — w miarę doskonałych, przydatnych w codziennej pracy narzędzi pomiaru wyników nauczycielskiej działalności, które dawałyby pełny jej obraz. Realizacja takiego zamysłu jest możliwa przy obecnym stanie wiedzy teoretycznej i zasobie doświadczeń praktyków.

Zainteresowanych problemem odsyłam do artykułu zamieszczonego w nr 3/1976 „Nauczyciela i Wychowania”. W tymże numerze bardzo ciekawa wypowiedź prof. **Jana Legowicza**, dotycząca specyfiki moralnej i nauczycielskiej służby społecznej.

A skoro mowa o nauczycielu, warto też zajrzeć do młodego jeszcze czasopisma „**Zbioreczka Szkoła Gminna**” (nr 3/1976), w którym **Eugeniusz Orłof** przedstawia kwalifikacje wiejskich nauczycieli na tle potrzeb zreformowanego szkolnictwa. Potrzeby te są ogromne, a specjaliści z wyższym wykształceniem przychodzą na wieś niechętnie. Autor nie analizuje przyczyn tego zjawiska, ukazuje tylko jego rozmiar. A to powinno zmuszać do myślenia i działania, głównie na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych, które na razie są ważnym elementem kształtowania prawidłowej polityki kadrowej.

LEKTOR

WALCZYŁA O PRAWO DZIECKA

Choćbym w tym artykule przypomnieć piękną postać szwedzkiej nauczycielki — **Ellen Key**, nieugiętej bojowniczki o prawa kobiety i dziecka. Jej idee i pisma nie pozostały bez krzepiącego i mobilizującego wpływu na polskie społeczeństwo w ostatnich latach niewoli, a nawet w dwudziestolecu międzywojennym. Minęło właśnie w tym roku 50 lat od momentu, kiedy w chłodnym Strand nad Wettersee przestało bić jej gorące serce.

Urodzona w 1848 roku w Småland (Szwecja południowa) z bólem i zgrozą patrzyła, jak wielki kapitał zarówno w Szwecji, jak i całej Europie pogłębiał nędzę szerokich mas, rozbił rodziny zmuszając do lichy płatnej pracy kobiety i dzieci, rodził pijaństwo i demoralizację dorosłych oraz ułomności fizyczne i psychiczne nieletnich. Szczególnie wrażliwa na los dziecka najwięcej cierpiącego, a równocześnie najbardziej bezbronnego — **Ellen Key** wołała o jego prawo do szczęśliwego dzieciństwa, do swobodnego i wszechstronnego rozwoju własnej indywidualności. Domagała się, aby wiek XX stał się Stuleciem Dziecka, przyniósł mu wyrównanie wszystkich jego krzywd. W swej bogatej publicystyce, a szczególnie w książce „Stulecie dziecka”, nie bez złudzeń upatrywała środek zaradzenia złu poprzez wychowanie nowego, szlachetnego pokolenia.

Wychowanie to należy zacząć — zdaniem pisarki — od odpowiedniego przygotowania samych rodziców. Ze względu na dobro dziecka specjalne ustawodawstwo powinno gwarantować optymalny pod względem fizycznym i moralnym dobór małżonków, zadbać o odpowiednie wykształcenie pedagogiczne matek, umożliwić im cał-

kowite poświęcenie się sprawom wychowania poprzez zapewnienie im w tym okresie egzystencji na koszt społeczeństwa.

Ellen Key domagała się wychowywania dziecka w ciągu pierwszych kilku lat jego życia w domu, zrazu wyłącznie na łonie rodziny, a potem w tak zwanej „szkółce domowej”, wśród grona dobrych kolegów, w warunkach zapewniających mu rozwój bez jakiegokolwiek przymusu, z uwzględnieniem w maksymalnym stopniu jego indywidualności, w atmosferze miłości, życzliwości i poszanowania godności.

Otrzymawszy tu najogólniejsze podstawy wiedzy, dziecko miało przejść następnie do wymarzonej przez **Ellen Key** „szkoły przyszłości”, budującej wykształcenie ogólne według planu odmiennego dla każdej jednostki, uwzględniającego jej indywidualne zdolności i możliwości. W szkole tej — w miejsce tradycyjnych klas — wprowadzono by liczne pracownie, zaopatrzone obficie w materiały do nauczania różnych przedmiotów, a obok nich w pokoje do pracy, w których każde dziecko miałoby własny kącik do samodzielnych studiów. Bogata biblioteka, warsztaty, sala gimnastyczna oraz wielki ogród z różnymi roślinami, a także z boiskami do zabaw, gier i tańców uzupełniałyby wyposażenie ośrodka szkolnego.

Naczelną zasadą obowiązującą w szkole miała być samodzielna praca uczniów. Nauczyciel jedynie pomagałby wychowankom. W tej sytuacji domowe odrabianie lekcji byłoby zniesione. Do domu przeniesiono by tylko czytanie beletrystyki i łatwych książek naukowych. Jedynym sposobem sprawdzania postępów uczniów byłyby nie egzaminy, lecz swobodne rozmowy na łonie przyrody. Bogata baza urządzeń szkol-

nych oraz szeroko stosowane wycieczki o charakterze przyrodniczym, społecznym i kulturalnym miałyby zapewnić, w projektowanej szkole, realizację następnej zasady: maksymalnego kontaktu uczniów z rzeczywistością we wszystkich fazach nauczania.

Biorąc pod uwagę indywidualne cechy wychowanków — „szkoła przyszłości” **Ellen Key** miała wprowadzić zasadę jak najszybszego odkrywania indywidualnych uzdolnień i wczesnej specjalizacji u uczniów, przestrzegając przy tym całkowitej wolności wyboru przedmiotów. Szkoła dawałaby możliwość opanowania przedmiotów głównych, tj. języka ojczystego, historii, geografii, matematyki i nauk przyrodniczych obok doskonalenia się w językach obcych (angielski, niemiecki, francuski), w rysunku i jakimś rzemiośle. Dla przeprowadzenia powyższej zasady miał być ułożony odpowiedni plan nauczania.

Do opracowania takiego planu niezbędne było, przewidywane przez **Ellen Key**, wprowadzenie zasady koncentrowania nauczania wokół pewnych przedmiotów w pewnych okresach czasu. Na przykład nauka matematyki miała odbywać się zimą, w porze, która — dzięki chłodnej i czystej atmosferze — odpowiadała najlepiej temu przedmiotowi. Na wiosnę i jesienią studiowano by tylko przyrodę na łonie natury.

„Szkoła przyszłości” miała być szkołą świecką, gdzie panowała by nowa etyka, oparta na przekonaniu o nierozdzielnej prawidłowości zjawisk świata, napełniająca czcią dla nieubłaganego związku między przyczyną a następstwem. I tylko taka pewność kierowała by postępowaniem każdego dziecka.

Po ukończeniu przez wszystkie dzieci w piętnastym roku życia szkoły proponowanej przez **Ellen Key** powinny one zdaniem pisarki — kontynuować wykształcenie w szkołach średnich ogólnokształcą-

cych i zawodowych. Dzięki przygotowaniu w „szkole przyszłości” miałyby możliwość wnoszenia do życia umiejętności dokonywania wyboru właściwej drogi w trudnych sytuacjach, samodzielności myślenia i działania. W efekcie zaś siły wychowawczej owej szkoły dzieci wynosiłyby z niej stałą wolę do podnoszenia życia na coraz wyższy poziom, do kształtowania jego coraz doskonalszych form, ułatwiających jednostkom i społeczeństwu osiąganie szczęścia.

I jakkolwiek projekt **Ellen Key** — jak na razie — okazał się utopijny, to przecież jej głos wołający o progu XX wieku o szacunek dla dziecka, o rozwijanie jego aktywności i samodzielności myślenia, głos domagający się indywidualizowania, dostosowania do wrodzonych zdolności i możliwości dziecka, a w ogóle głos walczący o jego prawo do szczęśliwego dzieciństwa nie pozostał bez wpływu ani na dydaktykę, ani na wychowanie w szkole i poza nią. Był znaczącym ogniwem w drodze ku owym dziesięciu zasadom Deklaracji Praw Dziecka przyjętej i uchwalonej przez Ogólne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych w latach powojennych (1959).

W naszym kraju idee **Ellen Key**, przyswojone społeczeństwu polskiemu przez tłumaczkę „Stulecia dziecka” — **Iżę Moszczeńską**, odegrały wyjątkową i użyteczną rolę. Ze swym szacunkiem dla osobowości i indywidualności dziecka, ze swym zrozumieniem dla jego pragnienia wolności i wszechstronnego rozwoju uderzały przede wszystkim w zacołane wychowanie młodzieży polskiej w szkołach zaborecznych, gwałcących prawo dziecka do rozwoju w kulturze i tradycjach narodowych. Idee **Ellen Key**, niezwykle popularne wśród polskiego społeczeństwa, stanowiły — i to nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszego pokolenia — swoisty manifest wzywający do walki z niewolą oraz do walki o postęp.

TADEUSZ MIZIA

NOWOŚCI WYDAWNICZE

BELETRYSTYKA

Charles A. Reich: UZIELENI SIĘ AMERYKA. KiW, Warszawa 1976, s. 418, cena 45 zł.

Gabriela Pauser-Klonowska: HISTORIE NIE WYMYŚLONE. LSW, Warszawa 1976, s. 326, cena 45 zł.

Tadeusz Kwiatkowski: LUNAPARK. Wyd. Literackie, Kraków 1976, s. 104, cena 15 zł.

PIĘTNASTCIE OPOWIADEK IBERO-AMERYKAŃSKICH. Przełożyli: Zofia Chądzyńska, Janina Z. Klave, Andrzej Nowak, Andrzej Sobol — Jurczyński, Kalina Wojciechowska. Wyd. Literackie, Kraków 1976, s. 220, cena 35 zł.

Zbigniew Flisowski: OPOWIEŚCI Z MÓRZ, BRZEGÓW I WYSP. MON, Warszawa 1976, s. 478, cena 45 zł.

MILITARIA

Bartłomiej Szynlder: TOMASZ WAWRZECKI 1753—1816. MON, Warszawa 1976, s. 174, cena 8 zł.

Ryszard Jegorow: PRZYZCÓLEK. Wyd. Lubelskie, Lublin 1976, s. 133, cena 15 zł.

Wacław Król: POLSKIE DYWIZJO- NY LOTNICZE W WIELKIEJ BRYTANII 1940—1945. MON, Warszawa 1976, s. 413, cena 55 zł.

Sverre Midtskan: LONDYN NIE ODPOWIADA. MON, Warszawa 1976, s. 247, cena 30 zł.

Adam Vetulani: POZA PŁOMIENIAMI WOJNY. MON, Warszawa 1976, s. 344, cena 35 zł.

ALBUMY

KOŚCIUSZKO — PUŁAWSKI. Wyd. Interpress, Warszawa 1976, s. 315, cena 220 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

GŁOSY O LENARTOWICZU 1852—1940. Wybrał, notami, przypisami i wstępem opatrzył **Paweł Hertz.** WL, Kraków 1976, s. 694, cena 90 zł.

PAMIĘTNIKI

Leon Wanat: APEL WIEŻNIÓW PAWIAKA. KiW, Warszawa 1976, s. 345, cena 30 zł.

Tadeusz Paukszt: Z POKOLENIA W POKOLENIE. KiW, Warszawa 1976, s. 408, cena 40 zł.

ZRODZONA Z WALKI. Wpamiętnienia pepecerowców. KiW, Warszawa 1976, s. 492, cena 45 zł.

POLITYKA, FILOZOFIA

WYBRANE PROBLEMY FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ. Teksty źródłowe, KiW, Warszawa 1976, s. 358, cena 20 zł.

E. Okonow, G. Wardenga: WSZECHŚWIAT CZĄSTEK. PWN, Warszawa 1976, s. 342, cena 32 zł.

Kol. B. K. z Warszawy pyta: czy dyrektor szkoły może zobowiązać bibliotekarza szkolnego do bezpłatnego zastępowania nauczycieli w wymiarze do 2 godzin w tygodniu?

Odpowiedź na to pytanie daje treść pisma Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 13 lipca 1976 roku nr EO-22-1004-5/6/76, skierowanego do kuratorów oświaty i wychowania do wiadomości i stosowania. Treść cytowanego pisma podajemy w całości.

„Wpływające do Ministerstwa Oświaty i Wychowania pisma nauczycieli - bibliotekarzy wskazują na powszechne stosowanie przez dyrektorów szkół praktyki zlecania nauczycielom - bibliotekarzom prowadzenia zajęć dydaktycznych z przedmiotów objętych planem nauczania — do przypadków istotnie wyjątkowych, podyktowanych szczególną sytuacją kadrową szkoły.

Zgodnie z ustaloną dotychczas zasadą, za godziny zajęć dydaktycznych realizowanych przez nauczyciela-bibliotekarza w wymiarze nie przekraczającym 2 godzin tygodniowo nie należy wypłacać wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. Realizowane w takim wymiarze godziny zajęć dydaktycznych winny być zaliczane do obowiązującego nauczyciela-bibliote-

wyżej przepisu art. 32, ust. 4 Karty — obowiązku prowadzenia, w ramach przysługującego uposażenia zasadniczego, doraźnych zastępstw za nieobecnych w pracy nauczycieli, których obowiązkowy wymiar zajęć określa art. 32 ust. 1. Tymczasem obowiązkowy wymiar zajęć nauczycieli - bibliotekarzy określony został w art. 32, ust. 2, a prowadzone przez nich zajęcia dydaktyczne z młodzieżą ograniczają się do zajęć z zakresu czytelnictwa.

W związku z powyższym zachodzi potrzeba zmiany dotychczas stosowanej w tym zakresie praktyki i ograniczenia przypadków zlecania nauczycielom - bibliotekarzom prowadzenia zajęć dydaktycznych z przedmiotów objętych planem nauczania — do przypadków istotnie wyjątkowych, podyktowanych szczególną sytuacją kadrową szkoły.

Zgodnie z ustaloną dotychczas zasadą, za godziny zajęć dydaktycznych realizowanych przez nauczyciela-bibliotekarza w wymiarze nie przekraczającym 2 godzin tygodniowo nie należy wypłacać wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. Realizowane w takim wymiarze godziny zajęć dydaktycznych winny być zaliczane do obowiązującego nauczyciela-bibliote-

karza wymiaru zajęć. W praktyce oznacza to, że w przypadku prowadzenia przez nauczyciela-bibliotekarza zajęć dydaktycznych w szkole, za nieobecnych w pracy nauczycieli — tygodniowy wymiar zajęć w bibliotece winien być pomniejszony o liczbę godzin zajęć dydaktycznych w szkole zrealizowanych. Inna praktyka jest dopuszczalna tylko w sytuacjach zastępstw, za które — zgodnie z ustaleniami pisma okólnego ministra oświaty i wychowania z dnia 10 marca 1975 roku, nr EO-22-1013/54/75 — przysługuje wynagrodzenie za każdą zrealizowaną godzinę zastępstwa (na przykład zastępstwo za nieobecną w pracy nauczycielkę przebywającą na urlopie macierzyńskim).

Kol. J.D. z województwa olsztyńskiego pisze: Jestem nauczycielem. Staż mojej pracy w zawodzie nauczycielskim wynosi 23 lata i 6 miesięcy. Przed przejściem na emeryturę, tj. do 15 stycznia 1970 roku pracowałem jako wychowawca w Państwowym Domu Dziecka, pobierając dodatek za trudną pracę. Ze względu na to, że do maksymalnego stażu pracy (powyżej 24 lat), o którym jest mowa w rozporządzeniu o podwyższeniu świadczeń emerytalnych i rentowych brakuje mi 6 miesięcy, nie wiem, czy obejmę mnie (również) te przepisy. Czy otrzymam podwyżkę emerytury? O ile

obejmą mnie przepisy rozporządzenia, czy do wymiaru podwyższonej emerytury zostanie mi doliczony dodatek za trudne warunki pracy wychowawczej w PDD?

Zgodnie z postanowieniami § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 maja 1976 roku (Dziennik Ustaw nr 21, poz. 134) podwyższenie emerytur i rent inwalidzkich następuje przez ponowne ich obliczenie od podstawy wymiaru, za którą przyjmuje się kwotę uposażenia zasadniczego, ustalonego według stawek przewidzianych na dzień 1 września 1976 roku dla nauczycieli i nauczycieli akademickich z maksymalnym stażem pracy (po 24 latach), z uwzględnieniem posiadanego wykształcenia. Fakt posiadania przez nauczyciela krótszego stażu pracy nauczycielskiej nie ma wpływu na obniżenie kwoty uposażenia zasadniczego, przyjętego za podstawę wymiaru podwyższonego świadczenia.

Do wymiaru podwyższonej emerytury nie jest doliczany dodatek za trudne warunki pracy, wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, dodatek funkcyjny lub specjalny. Natomiast nauczycielom podstawę wymiaru emerytury zwiększa się o zryczałtowaną równowartość składników uposażenia innych niż uposażenie zasadnicze o 20 procent.

PIOTR GONERKO

1 czerwca 1976 roku zmarł kol. Piotr Gonerko, zasłużony nauczyciel i działacz związkowy.

Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Ursynowie. 1 sierpnia 1920 roku rozpoczął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej w rodzinnej wsi Ciałeh. Tutaj zorganizował młodzież w Związek Młodzieży Wielekiej i prowadził pracę społeczno-oświatową.

Do ZNP wstąpił 1 września 1920 roku i został sekretarzem ogniska w gminie Ciałeh. Od 1922 roku pracował w powiecie Środa Wielkopolska. Tu zorganizował ognisko ZNP, był prezesem ogniska w Środzie i w Zaniemyślu. W 1933 roku zorganizował Oddział Powiatowy ZNP w Środzie, w którym pełnił funkcję kierowniczą do roku 1939. Był wybierany delegatem na zjazdy krajowe ZNP. Był członkiem Zarządu Okręgu ZNP i przewodniczącym Sekcji Samorządowej. W okresie zawieszania Zarządu Głównego ZNP przeprowadził na terenie powiatu bojkot czasopism wydawanych przez narzuconego kuratora. Przygotował powiat do strajku nauczycielskiego.

W czasie okupacji aresztowany był przez gestapo i od 1940 roku przebywał w obozach koncentracyjnych: Dachau, Sachsenhausen, Oranienburg, Neugamme koło Hamburga. 4 maja 1945 roku, udało mu się uciec z ewakuacyjnego transportu.

Po wojnie organizował w strefie brytyjskiej Niemiec polskie szkoły. Odczesny kierownik na okręg szkolny Lubeka powierzył mu obowiązki inspektora szkolnego na obwód szkolny Wentoff koło Hamburga.

W początkach listopada 1945 roku wrócił do kraju i objął stanowisko nauczyciela Szkoły Podstawowej w Środzie Wielkopolskiej. Został dokooptowany do Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP jako członek Prezydium, a w 1947 roku wybrano Go prezesem oddziału i funkcję tę pełnił do kwietnia 1966 roku. Z dniem 1 maja 1966 roku przeszedł na emeryturę.

Począwszy od II Zjazdu Krajowego był delegatem na wszystkie zjazdy krajowe.

Jego życie było przykładem ofiarnej pracy dla dobra młodzieży i nauczycielstwa. Pozostawił trwały wkład w rozwój średniego szkolnictwa i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Za ofiarną pracę zawodową, związkową i społeczną został odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”, Odznaką Honorową „Zasłużony dla Powiatu Środa Wielkopolska”.

Cześć Jego pamięci!

Rada Zakładowa ZNP w Środzie Wlkp.

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

W związku z ukazaniem się w tygodniku „Głos Nauczycielski” z 13 czerwca 1976 roku artykułu pt. „Nic nie robią tylko skargi pisać” Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku informuje, że w celu usunięcia stwierdzonych w gminie Kleszczewo nieprawidłowości i zapobieżenia ich powstawaniu w przyszłości, podjęto następujące kroki:

— przeprowadziło szczegółową kontrolę umów najmu oraz odpłatności nauczycieli za świadczenia mieszkaniowe na terenie gminy Kleszczewo i wydało gminnemu dyrektorowi szkół odpowiednie zalecenia;

— wystosowało pismo do wszystkich gminnych dyrektorów szkół na terenie województwa polecające spowodowanie zaniechania dopłat nauczycieli do czynszów mieszkaniowych, jeśli takie dopłaty występują;

— wystąpiło do Ministerstwa Oświaty i Wychowania z wnioskiem o poczynienie starań w sprawie zwolnienia właścicieli mieszkań wynajmowanych dla nauczycieli na wsi od podatku od nieruchomości, wprowadzonego ustawą z dnia 28 grudnia 1975 roku o niektórych podatkach i opłatach terenowych (Dziennik Ustaw nr 45, poz. 229).

9 lipca bieżącego roku gminny dyrektor szkół w Kleszczewie poinformował kuratorium telefonicznie, że:

Podwyższył czynsz za mieszkania zajmowane przez nauczycielki — Janinę Górlik z 350 do 400 zł miesięcznie i Alinę Wierzbę z 300 do 500 zł miesięcznie.

W porozumieniu z naczelnikiem gminy poczynił starania o najem innego mieszkania nauczycielowi

Mikołajowi Haponiukowi, z uwagi na to, że za dotychczasowe mieszkanie nie może być wypłacany czynsz, ponieważ nie jest ono wydzielone do wyłącznej dyspozycji tego nauczyciela (mieszkanie składa się z jednego pokoju o powierzchni 15 metrów kwadratowych i kuchni, mieszka w nim również teściowa — właścicielka budynku otrzymująca czynsz). W nowym mieszkaniu, które ma być wynajęte ob. Haponiukowi, trwa obecnie remont.

Ustalenie wysokości czynszu za mieszkanie zajmowane przez nauczycielkę Jadwigę Dymitruk, ewentualnie zmiana jej mieszkania będzie załatwiona w najbliższych dniach, po powrocie z urlopu naczelnika gminy.

W sprawie udzielenia redakcji wyjaśnień dotyczących warunków mieszkaniowych nauczycielek Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Kleszczewie, kuratorium zwróciło się do Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Oddziału Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Urząd Wojewódzki w Białymstoku
Kuratorium Oświaty i Wychowania

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych „ART-HAFT”, mistrzowie Zofia i Henryk KLEDZIK, 61-817 Poznań, ul. Garnarska 2 m. 7, tel. 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów, szeroka rozpiętość cen.

Wykonuję szkolne zegary sygnalizacyjne. Zegarmistrz: FORYS Stanisław, 43-300 Bieleśko-Biała, Dzierżyńskiego 39, tel. 288-08. 53

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W MIESZKOWICACH zatrudni w tutejszej szkole z dniem 21 sierpnia 1976 r. małżeństwo nauczycielskie o wymaganych kwalifikacjach, specjalność: wychowanie muzyczne i historia. Zapewnia się mieszkanie spółdzielcze. K 113

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W KUTNIE zatrudni od 1.IX.1976 r. nauczycielkę(a) języka niemieckiego w wymiarze 1,5 etatu. Zapewnia się mieszkanie w internacie i odpłatne (20 zł dziennie) wyżywienie w stołówce internatu. Podania należy kierować do dyrekcji szkoły, Kutno, ul. Kościuszki 24. K 116

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 00-339 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-31-20, 27-65-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 83 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego; cały rok następny: do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 12 zł., półrocznej wynosi 22 zł., rocznej wynosi 40 zł. Jednostką gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW, przez prenumeratorów indywidualnie zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zniżką wysyła za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamawionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86, Nr indeksu 2227. n. 2218, J-30

Szach królówi

VIII SZACHOWE MISTRZOSTWA POLSKI ZNP

Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP konsekwentnie realizuje założenia umasowienia gry szachowej wśród nauczycieli — członków ZNP. Poprzez nasze kwalifikowane kadry instruktorskie, dzięki inicjatywie kierownika Wydziału, kol. Mieczysława Puto zorganizowania prawdziwego festynu szachowego pod nazwą „Niedziela Szachowa Nauczycieli”, zdobywamy szerokie rzesze zwolenników sportu szachowego. Na bazie tej masowości są organizowane imprezy szachowe — jak korespondencyjne mistrzostwa Polski ZNP i mistrzostwa szachowe Polski ZNP w grze bezpośredniej, w których to turniejach nasi koledy mogą zdobywać coraz wyższe kategorie szachowe.

W wyniku tej działalności zostały zorganizowane kolejne — ósme już — Mistrzostwa Polski ZNP w Szczecinie (3-16.VII.76).

Do udziału w turnieju upoważnieni byli przedstawiciele poszczególnych województw i koledy szachiści z tytułem mistrza krajowego.

Równolegle z mistrzostwami odbył się na podstawie wcześniejszych porozumień między ZG ZNP i Polskim Związkiem Szachowym kurs instruktorski. Na turniej i kurs instruktorski zgłosiło się 33 koleżanek i kolegów — na 50 uprawnionych.

Mistrzostwa odbyły się w dwóch etapach. 32 zawodników wg. posiadanych kategorii, podzielono na 4 grupy półfinałowe, w których rozgrywkami toczyły się systemem każdy z każdym.

Po dwóch pierwszych zawodnikach z każdej grupy wchodziło do finału. Do finału przeszli również bez eliminacji mistrz krajowy Tadeusz Gniot i mistrz korespondencyjny Stanisław Mierzejewski.

Po zaciętych bojach do finału zakwalifikowali się: W. Kuczyński I kat. (woj. legnickie), J. Majewski I kat. (woj. poznańskie), W. Maciszewski I kat. (woj. wałbrzyskie), K. Kowal IV kat. (woj. kieleckie), W. Muza I kat. (woj. gdańskie), J. Jabłoński II kat. (woj. rzeszowskie), St. Kanonowicz II kat. (woj. wrocławskie), S. Bieliński I kat. (woj. wałbrzyskie).

Finał z udziałem 10 zawodników odbył się również systemem każdy z każdym. Od IV rundy czołowe turnieju stanowił T. Gniot, J. Majewski i W. Muza. Przed ostatnią rundą wszyscy kandydaci do tytułu mistrzowskiego mieli jednakową liczbę punktów i o pierwszym miejscu miały zdecydować ostatnia runda. Z tej ostrej rywalizacji wyszedł zwycięzca T. Gniot, który w pięknej partii pokonał J. Jabłońskiego i zdobył tytuł mistrza Polski ZNP na rok 1976, po zwycięstwie J. Majewski i W. Muza zrezygnowali swoje ostatnie partie. Tytuł wicemistrza zdobył J. Majewski, który obok mistrza Gniota i mistrza Mierzejewskiego nie poniósł ani jednej porażki w turnieju.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	
1. Gniot Tadeusz	X	½	½	½	1	½	1	1	½	1	6½
2. Majewski Jan	½	X	1	½	½	½	1	1	½	½	6
3. Muza Waldemar	½	0	X	½	1	½	1	½	1	1	6
4. Maciszewski Włodzimierz	½	½	½	X	0	½	½	1	1	1	5½
5. Bieliński Sewer	0	½	0	1	X	½	0	1	1	1	5
6. Mierzejewski Stanisław	½	½	½	½	½	X	½	1	½	½	5
7. Kuczyński Waldemar	0	0	0	½	1	½	X	½	1	1	4½
8. Kanonowicz Stanisław	0	0	½	0	0	0	½	X	1	½	2½
9. Kowal Kazimierz	½	½	0	0	0	½	0	0	X	½	2
10. Jabłoński Jerzy	0	½	0	0	0	½	0	½	½	X	2

czynskiego i kol. S. Bielińskiego. Szczegółowe wyniki podaje tabela.

W półfinałach 8 koleżków podwyższyło swoje kategorie szachowe, trzech zawodników zdobyło IV kat. i pięciu V kategorię.

Równolegle z turniejem finałowym odbywał się kurs instruktorski, który prowadzili: wiceprezes Polskiego Związku Szachowego Stanisław Kania, kierownik Wydziału sportowego Polskiego Związku Szachowego Krzysztof Sznajpik i piszący te słowa. Uprawnienia instruktorskie uzyskało 23 koleżanek i kolegów.

W jednym dniu wolnym od gry odbyła się dla wszystkich uczestników wycieczka autokarowa po przepięknej ziemi szczecińskiej, której trasę prowadziła przez Kamień Pomorski, Międzyzdroje, do Swinoujścia.

W drugim dniu wolnym rozegrano turniej błyskawiczny z udziałem 17 zawodników, w którym zwyciężył B. Kusiński 13,5 pkt przed W. Muzą, 11,5 pkt. H. Minkina 11 pkt. K. Nowakowski 11 pkt, J. Jabłoński, 10,5 pkt i T. Gniotem 10 pkt.

W uroczystym zakończeniu mistrzostw ZNP wzięli udział: kierownik Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP kol.

Mieczysław Puto, dyr. OUPIS w Szczecinie kol. Tarafajcio, Kierownik Wydziału sportowego Pol. Zw. Szachowego Krzysztof Sznajpik i Prezes Okręgowego Zw. Szachowego w Szczecinie mgr Jan Danieyko.

Kol. kierownik M. Puto wręczył piękny puchar mistrzowi Tadeuszowi Gniotowi, pierwszym sześciu zawodnikom nagród, a wszystkim uczestnikom turnieju dyplomy i pamiątkowe proporzki. 23 koleżków otrzymało z rąk przedstawicieli Pol. Zw. Szach. Krzysztofa Sznajpika uprawnienia instruktorskie.

Na zakończenie w imieniu ZG ZNP pragnę serdecznie podziękować kol. T. Gniotowi — z inicjatywą którego turniej odbył się w Szczecinie — prezesowi Okręgowego Zw. Szachowego w Szczecinie mgr. J. Daniejce za udzieloną pomoc w sprawach technicznych i Dyrekcji OUPIS w Szczecinie, dzięki którym turniej szczeciński zakończył się nie tylko sukcesem sportowym, ale i organizacyjnym.

BOGDAN KUSIŃSKI
Kierownik i sędzia główny turnieju

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W MIESZKOWICACH woj. szczecińskiego zatrudni w 8-klasowej Szkole Podstawowej w Lysogórkach nauczycieli o następujących specjalnościach: — języka polskiego lub historii z powierzeniem obowiązków dyrektora szkoły; — matematyki; — nauczania początkowego; — chemii lub biologii. Najchętniej reflektuje się na małżeństwo nauczycielskie. Mieszkanie rodzinne zapewnione. K 120

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH W BOŻKOWIE k. Kłodzka, woj. wałbrzyskie, zatrudni od września 1976 r. kierownika świetlicy (nauczyciela zajęć pozalekcyjnych). Wymagane kwalifikacje do zajęć kulturalno-oświatowych. Zapewnia się pokój dla osoby samotnej i możliwość korzystania ze stołówki szkolnej. Podania należy składać pod adresem: Zespół Szkół Rolniczych, 57-441 Bożków k. Kłodzka, tel. 75) Warunki pracy i płacy wg Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. K 117

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH W Przygodzicach k.Ostrowa Wlkp. przyjmie od 1 września 1976 r.: — dwóch wychowawców internatu (może być małżeństwo); — bibliotekarza lub bibliotekarkę; — polonistę lub polonistkę. Zapewniamy komfortowe mieszkanie. Miejscowość Przygodzice leży 7 km od Ostrowa w kierunku Kępna. Komunikacja bardzo dogodna, MKS, PKS lub PKP. Szkoła podstawowa i przedszkole na miejscu. K 119

Spotkania ze SZTUKĄ

Oglądając olimpijskie występy sportowców, zwłaszcza rewalacyjnej Rumunki, Nadii Comaneci, nie sposób było nie myśleć o bliskim pokrewieństwie sportu ze sztuką. I to nie tylko baletową. Tyle przecież w owych pokazach gimnastycznych harmonii, poezji, piękna. Tyle w nich artystyzmu.

Zauważono to zresztą bardzo dawno, co więcej — to przecież starożytni stworzyli najwspanialsze dzieła inspirowane właśnie przez turniejowe zmagania łuczników, zapasników, biegaczy.

Więc, oczywiście, przede wszystkim słynny „Dyskobol” Myrona z Euleuteraj. Rzeźby Fidiasza, Polikleta, Praksytelesa, Lizyppa, jak na przykład „Zapaśnik zeskrobujący oliwę z ciała”. I dziesiątki malowideł na wazach i amforach z pięknymi igrzyskowymi scenami...

No i naturalnie, liczne „sportowe” strofy w Homerowskich dziełach. A przypomnijmy, iż „Iliada” i „Odyseja” powstały przypuszczalnie jeszcze przed pierwszymi igrzyskami w Olimpii, to znaczy przed 776 rokiem przed naszą erą.

Tak więc sport intryguje nie tylko przedstawicieli sztuk plastycznych, choć ich, oczywiście, w szczególny sposób. Pociąga on także ludzi pióra, muzyków.

Jak pisze w swej niezwykle interesującej książce pt. „Sport-literatura-sztuka” (po którą to z racji olimpiady sięgnęłam ponownie) Wojciech Lipiński — pierwszy ślad wykorzystania twórczości poetyckiej do celów sportowych znajdujemy około roku 676—673 przed naszą erą. Otóż sprowadzony wówczas do Sparty Lesbijczyk Terpander zastosował wtedy teksty starych pieśni kultowych do kompozycji nazwanej, „nomos”, wykorzystanej — jak byśmy to dziś określili — jako swoisty akompaniament ruchów taneczno-gimnastycznych wykonywanych przez młodych chłopców w czasie święta zwanego Karniejami. A więc już typ widowiska zbliżonego do współczesnych pokazów gimnastycznych — właśnie takich, jakie urzekają szczególnie poezją i pięknem!

Starożytni, oczywiście, są niezrównani w podejmowaniu tematów sportowych. Ale przecież i późniejsze epoki przyniosły wiele interesujących i znaczących dzieł. Przypomnijmy choćby, że na przykład Karol Dickens, który często bywał na zawodach bokserkich, uwiecznił w „Dawidzie Copperfieldzie” typową walkę uliczną na pięści; że Bernard Shaw jedną ze swych powieści — „Cashel Byron Profession” — poświęcił w całości sprawom boksu; że wyścigi konne stanowiły inspirację dla tak wybitnych malarzy,

PATRZĄC NA NADIE COMANECI...

...Przed wszystkim słynny „Dyskobol...”



jak Edgar Degas czy Théodore Gericault. Jak Juliusz Kossak i Aleksander Orłowski.

Można, rzecz jasna, przytoczyć dziesiątki znakomitych nazwisk ludzi sztuki, których fascynował sport, walka i zmagania zawodników. Sam film ile poświęca im ostatnio uwagi, a fotografia artystyczna!

Ale przecież nie chodzi tutaj o przypomnienie wszystkich dzieł sztuki poświęconych sportowi, lecz o sam problem. O wskazanie na owe bliskie naturalne więzy łączące zawody sportowe ze sztuką.

Są one chyba bardzo oczywiste, skoro w bardzo krótkim czasie, po wznowieniu w końcu XIX wieku idei igrzysk sportowych (a przypomnijmy — starożytne igrzyska przetrwały do 393 roku naszej ery), zaczynają im towarzyszyć konkursy sztuki. Po raz pierwszy igrzyska nowożytne odbywają się w 1896 roku, a już w 1912 roku towarzyszą im konkursy sztuki, rozgrywane w trzech dyscyplinach: literaturze, sztukach plastycznych i muzyce. I co szczególnie ciekawe — najwybitniejsze dzieła, podobnie jak najwspanialsze wyczyny sportowców, nagradzane są medalami: złotymi, srebrnymi i brązowymi.

Olimpijskie konkursy sztuki odbywają się do 1948 roku. Tak więc — oprócz olimpiady sztokholmskiej w 1912 roku — konkursy sztuki towarzyszą olimpiadom w 1920 roku w Antwerpii, w 1924 roku w Paryżu, w 1928 roku w Amsterdamie, w 1932 roku w Los Angeles, w 1936 roku w Berlinie i w 1948 roku w Londynie (udziałowi Polaków w tych konkursach poświęcę następny felieton).

Niestety, igrzyskom w Helsinkach, które odbywały się w 1952 roku, nie towarzyszyły już olimpijskie konkursy artystyczne. Bo — wiem właśnie w 1952 roku zapadła ostateczna decyzja o ich likwidacji. Stało się to głównie za

sprawą ówczesnego prezydenta MKOl, J.S. Edstroema, który był zdania, iż konkursy sztuki są sprzeczne z duchem amatorstwa olimpijskiego, ponieważ uczestniczący w nich artyści są zawodowcami.

I mimo iż opinia ta — i idąca w ślad za nią decyzja — spotkały się ze sprzeciwem nie tylko twórców, ale także wielu miłośników sportu, którzy zdawali sobie sprawę, jak bardzo konkursy sztuki wzbogacają zmagania najlepszych sportowców świata, nie udało się już wznowić pięknej tradycji, jaką były jednoczesne igrzyska sportowe i artystyczne.

Ideę, o którą walczył tak konsekwentnie i z powodzeniem inicjator wskrzeszenia wspaniałej imprezy starożytnych, pierwszy prezes Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, znany pedagog francuski — Pierre de Coubertin.

Sądzę, iż niezwykle prosta argumentacja, jaką się on posługiwał, jest i dziś — w moim nawet przed wszystkim dziś — aktualna. Otóż w 1906 roku na paryskiej „Konferencji Konsultacyjnej z Przedstawicielami Sztuk, Literatury i Sportu”, mówił między innymi: „chodzi (...) o połączenie legalnym związkiem małżeńskim dwu rozwiedzionych od dawna stron: Mięśni i Ducha (...)”.

A takie zbliżenie i połączenie w dobie, gdy w sporcie liczą się coraz bardziej tylko i wyłącznie wyniki, gdy sekundy i dziesiąte części sekund przysługują wszystkim inne walory sportu — jest chyba konieczne. Jeśli nie nastąpi owo bliższe połączenie Mięśni i Ducha — i to nie tylko w sensie zbliżenia do sztuki, ale również w szerszym rozumieniu, przede wszystkim etycznym — będzie to nie tylko z dużą szkodą dla idei sportu, ale także, a to nas przecież musi szczególnie niepokoić, i dla całego wychowania.

HENRYKA WITALEWSKA



OBROTNA OLIMPIJKA

Dziewczę nie tylko sportowe umiejętności wyteża. Zamierza zdobyć i medal i kandydata na męża.

BIEG PO ZDROWIE

Temat modny — olimpiada. Niech i ja coś o tym powiem. Wyczyn? — Nie, już nie wypada. Chyba prędzej — bieg po zdrowiu.

OLIMPIJSKIE KIBICOWANIE

Ze stosunkiem kibica tak rzeczy się miewają: my — kiedy wygrywamy, oni — gdy przegrywają.

OLIMPIJSKIE ZŁUDZENIA

Łudzę się, choć nie wypada, że Kanada, to Kanada.

OLIMPIJSKI KRUSZEC

Nie tylko sportowców wzrusza słońcem zabarwiony kruszec.

Józef Bułatowicz

Władysław Katarzyński

TO PROSTE, SYPIĘ STARUSZKOM WIECZOREM DO HERBATY ŚRODEK NASENNY I SPOKOJNIE WŁĄCZAM W NOCY TELEWIZOR...

ALEŻ KOCHANIE NIE PRZEJMUJ SIĘ TAK TYM, ZA CZTERY LATA ZNOWU OLIMPIADA...



ZGADYWANKA

Znacie? No to... odpowiedzcie

sprzyjać jakiemukolwiek wysiłkowi. Ani fizycznemu, ani umysłowemu.

Niemniej spora gromadka wiernych miłośników literatury nie zawiodła, mimo rozlicznych zajęć i mimo kaniuku. Im więc prezentujemy rozwiązanie ostatniej zgadywanki.

Autorzy: 1) Wiktor Gomulicki; 2) Szymon Szymonowicz; 3) Henryk Sienkiewicz; 4) Piotr Skarga; 5) Stefan Żeromski; 6) Stanisław Wyspiański; 7) Stanisław Trembecki.

Prawidłowe odpowiedzi nadesłali: St. Bidzińska, Ujście; T. Brzozowska, Rogozina; E. Frackowiak, Gniezno; R. Janicka, Gniezno; N. Kania, Rzeszów; W. Klejmont, Olecko; A. Kluz, Łańcut; A. Kostyra, Warszawa; B. Łukaszczyk, Piekary Śląskie; K. Pańko, Grudynia; D. Śluga-Aszkowska, Bydgoszcz.

Nagrody wylosowali: Stanisława Bidzińska, Ujście; Regina Janicka, Gniezno; Natalia Kania, Rzeszów; Agnieszka Kostyra, Warszawa; Daniela Śluga-Aszkowska, Bydgoszcz.

ZGADYWANKA NR 8

1) Bogate lato polskie ciężko dyszy. Pośród brzemiennej, nieruchomej ciszy. Karki pod jarzmo gotują już woły. A od nadziei pękają stodoły.

2) ...kto tak przez lato próżnował. Ten musi w zimie w garść chuchać.

3) Bukiety wiejskie jak wiadomo. Wiązane były wżwyz i stromo...

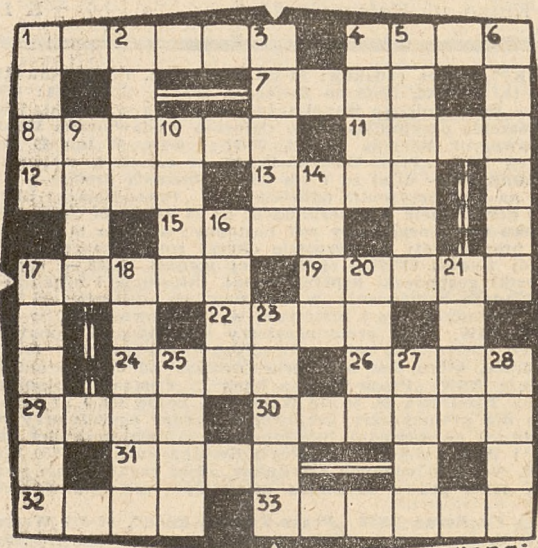
4) A lato było piękne tego roku...

5) Kragły słonecznik licem gorejącem. Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem.

6) Szczęśliwy kto świat zwiedził, szczęśliwy stokrotnie. Kto nigdy nie opuścił rodzicielskiej ziemi.

7) Pobiją zboża grady, przedsię oracz w pole. Z plugiem idzie nie pomniac o próżnej stodole.

KRZYŻÓWKA NR 13



POZIOMO: 1) lebloda, 4) duszek podziemny z legend zachodnioeuropejskich, 7) prawo Mojżeszowe, 8) dawna nazwa Jęglawy (miasto na Łotwie), 11) waćpan, 12) grecki bóg wojny dzikiej i okrutnej, 13) buddyjski mnich w Tybecie, 15) płynny tłuszcz uzyskiwany z niektórych ryb i ssaków morskich, 17) miasto we Włoszech, w zespole miejskim Rzymu, 19) rzymska bogini lasów i opiekunka zwierząt, 22) prawy dopływ Prypeci, 24) olejek różany, 26) glon, 29) olej skalny, 30) nazwa żołnierza używana w wojskach arabskich i tureckich 31) uczeń, wychowanek, 32) tylna część szyi, 33) gród słowiański na wyspie Rugii, ośrodek kultu Światowita, zburzony w 1168 roku.

PIONOWO: 1) choroba lub przecinek, 2) herbata paragwajska, 3) dzieło Chateaubrianda, 4) jednostka siły równa 981 dyn, 5) rekojeść, trzonek, 6) jednostka czasu, 9) kwiat lub cukierek, 10) miasto w pn.-zach Włoszech, nad rzeką Tanaro, 14) góry, nad którymi szczybują kondory, 16) może być laponoidalna 17) żywy i skoczny polski taniec ludowy, 18) myśliwy polujący na zwierzę futerkowe, w Ameryce Północnej, 20) państwo w Azji pd.-zachodniej, 21) Murzyn; często w znaczeniu pogardliwym, 23) porasta pastwiska, 25) krzemian magnezu, główny składnik zasypek osuszających, 27) rozpoczyna się w czerwcu, 28) opera Verdiego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe, które wyślemy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Marian Strzelecki — Rozgarny, Urszula Pienkowska — Rumia, Joanna Świątowska — Gdynia, Janina Rabino — Elbląg, Henryk Kiszczurno — Wałowie.